



PRZEWODNIK KATOLICKI

Wiadomości dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Poznań — Dominikany.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rząd drobno druk 30 fen

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stablowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 27-go grudnia 1908.

Nr. 52.

Najprzewielebniejszym Księgom Administratorom osiedlonych naszych diecezji i całemu Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim współpracownikom, czytelnikom i przyjaciółom *Przewodnika katolickiego* przesyłamy najszczerze życzenia świąt zdrowych i wesółych, a łamiąc się w myśli starodawnym naszym zwyczajem opłatkiem wigilijnym, wołamy: Daj nam, Panie Boże, doczekać za rok lepszych świąt!

Chwała na wysokości Bogu!...

Kiedy »święta noc« pierwszy raz na ten świat zawitała, obchodziło ją tylko niebo z nadzwyczajną radością.

Nieprzeliczone zastępy duchów niebieskich śpiewały tryumfalnym głosem: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!« i wśród tych pni zstępowały na ziemię, aby oddać hołd i pokłon nowonarodzonemu Boskiemu Dzieciątku i swoimi skrzydłami otaczać stajenkę betlejemską.

Ziemi i jej mieszkańcom tajemnica przyjścia Syna Bożego na świat była zakryta.

Któżby też mógł przypuszczać, że Dzieciątko, położone w żłóbku na sianie w pośrodku bydła, jest długo oczekiwanym Mesjaszem i Zbawicielem świata?

Któżby się był domyślał, że Bóg tak się poniży, aby się narodził w ubóstwie, a do tego w stajence, gdy w miasteczku Betlejem nie było dla niego gopody.

Zapadająca się stajenka jest pałacem jego królewskim, żłóbek jego tronem; leży na sianku, owinięty w pieluszki; wszędzie widać biedę i nędzę; ubożuchna

Dziewica Matka jego, ubogi cieśla opiekunem jego a u nóg jego kłęczą ubodzy pastuszkowie. Czyż takiego postać z niebios, takiego Mesjasza spodziewał się świat ówczesny?

Nie! — Żydzi i poganie oczekiwali potężnego króla i pana, któryby założył nowe, doczesne królestwo, i pod berłem swoim zgromadził wszystkie pokolenia ziemi. A oto cóż za zawód!

To też, gdy w Bellejem, onem wystawianem tyle razy przez proroków miasteczku rodzi się Emanuel i wódz Izraela, naród żydowski wcale nań nie zważa. — »Przyszł do swoich, a swoi go nie przyjęli« — mówi Ewangelia święta.

Dziś, kiedy dzwony z wież kościelnych radosnymi dźwiękami zwiastują całemu światu »Chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli,« cała ludzkość się wzrusza.

Skwapliwie opuszcza każdy swoje codzienne zajęcia; wszelki ruch, którym cały rok kipi życie człowieka goniącego za codziennym zarobkiem, ustaje; każdy siada radosny w kole rodzinnem do uczty wigilijnej, łamie się z domownikami wigilijnym opłatkiem i śpiewa z całej duszy wesole kolendy.

Wigilia! Boże Narodzenie! Co za miłe uszom ludzkim słowa! Jaka pełnia miłości i zlitowania Bożego mieści się w nich, jak wzniosłe i pocieszające prawdy one nam przypominają! Przynoszą sercu ludzkiemu, znękanemu codziennym bojem z wrogami swymi, prawdziwy pokój jako dar nowonarodzonego Dzieciątka.

Oby Boskie Dzieciątko ze wszystkimi swymi darami zawitało do chaty każdego czytelnika »Przewodnika katolickiego« i obdarzyło jego serce prawdziwym pokojem! Oby swoją drobną rączką pobłogosławiło według słów pieśni »Bóg się rodzi, — dom nasz i majątność całą, i nasze wioski z miastami!...

W tej myśli wołamy z całego serca:

Dosięść Roku!

Na dzień Narodzenia Pańskiego.

Nad Betlejem cudowne granie
I nadpowietrzne wdzięczne śpiewanie;
Niebo w płomieniach całe goreje
I na stajenke jasność swa leje;
W powietrzu duchy płyną wysoko,
Niebiańskie hymny nucąc szeroko:
Chwała bądź Bogu na wysokościach,
A pokój ludziom na tych niskościach!
I pieśń ta leci, daleko płynie
I póki świata, — to nie zaginie;
Wszyscy ja ludzie radzi śpiewają,
W żłóbku Dzieciątka ją powtarzają:
O, chwała Tobie, Dzieciątko małe,
Coś się dla świata oddało całe;
Chwała bądź Tobie i dziękczynienie,
Póki na ziemi jest ludzkie technienie.
Miej zmiłowanie nad łez doliną,
I nad tą polską biedną krainą;
Niech polska mowa Cię wiecznie sławi,
Z nią niech się Polak przed sąd Twój stawia;
Od Ciebie mamy dar językowy,
Nie daj nam skałać tej pięknej mowy.
Ciebie dziś prosim w dzień Narodzenia:
Niech Polak polskie wznosi Ci pienia!

Anna J.

Św. Jan, Apostół i Ewangelista.

(27 grudnia.)

Ze świętami Bożego Narodzenia łączy się ściśle uroczystość świętego Jana Ewangelisty.

W drugie święto Bożego Narodzenia obchodzimy pamiątkę św. Szczepana. Kościół święty ustanowił uroczystość tego wielkiego męczennika obok święta Bożego Narodzenia dlatego, że św. Szczepan był pierwszym męczennikiem za wiarę Chrystusową. Jako więc pierwszy z ludzi położył życie swoje za Jezusa, tak uroczystością swoją, obchodzoną zaraz po pamiątce Narodzenia Bożego, miał dawać świadectwo Boskiemu Barankowi.

Po świętym Szczepanie obchodzimy zaraz uroczystość świętego Jana Ewangelisty z tej przyczyny, że św. Jan jako ulubieniec i najukochańszy uczeń Pana Jezusa był godzien, najbliżej obok niego być postawionym.

Piotr Skarga zaczyna opis chwalebego żywota św. Jana temi słowy: „Iż człowiek mało co różny jest od Anioła, a iż nie niepodobnego nie jest, iż z Anioły przebywać i blisko ich stać ma, a co więcej, iż Boga naśladować, i synem jego być, i miłość boską ku sobie obrócić może, na tem się wielkim Janie pokazało. Jeszcze dobitniej tłómaczą nam znaczenie św. Jana w Kościele Chrystusowym słowa św. Pawła w liście do Galatów (2, 9); ... Jakób i Cephas (Piotr) i Jan, którzy się zdali być filarami, dali mnie i Barnabie prawnicę towarzystwa. W istocie samej jest św. Jan filarem i doktorem Kościoła jako ten, który napisał wzniosłą czwartą Ewangelię o życiu, naukach i męce Zbawiciela.

Św. Jan był synem rybaka Zebedeusza, a pochodził ze wzgardzonego miasta Nazaret. Kiedy Jan pewnego razu wraz z ojcem swoim i bratem Jakóbem, siedząc na brzegu morza galilejskiego, naprawiał sieci swoje, powołał go Pan Jezus do grona uczniów

czynił, wziął i Jana wraz z bratem jego Jakóbem do grona Apostołów swoich i dał im imiona Boanerges, czyli synowie gromu.

Jan był najmłodszym między apostołami i mógł wówczas liczyć mniej więcej lat 20. Odznaczał się zaś przedewszystkiem panieńską czystością. Dlatego otaczał go Pan Jezus szczególniejszą miłością i wyróżniał go wśród Apostołów przy każdej okoliczności. Piotr, Jakób i Jan należeli do ściślejszego otoczenia Zbawiciela.

Ci trzej byli przy wskrzeszeniu córki Jaira; mówią Ewangelia święta wyraźnie, że tylko Piotra, Jakóba i Jana wziął Pan Jezus do wnętrza domu, w którym chora dziewczeczka leżała; ci trzej byli świadkami jego chwalebego przemienienia na górze Tabor, oni też byli godni wejść ze Zbawicielem do ogródka i być świadkami jego krwawego potu.

Temu zamilowanemu Benjaminkowi swojemu pozwolił Pan Jezus spoczywać na piersi swojej i jemu najprzód wskazał zdrajcę Judasza, zasiadającego ze wszystkimi Apostołami do uczy Baranka wielkanocnego.

Odważemniał się Jan św. Zbawicielowi za tę wielką miłość jego i kochał go najwięcej ze wszystkich Apostołów. Kiedy Pana Jezusa żydzi pojмали i na śmierć prowadzili, wtedy Jan św. nie opuścił — jak inni Apostołowie mistrza swego, ale szedł za nim aż na Golgotę. Wsząc na krzyżu, polecił mu Boski Zbawiciel opiekę nad Matką swą najświętszą i prosił go, aby jej zastąpił to, co przez śmierć syna utracił. Tylko młodzieniec-dziewica był godny pielegnować najkochańszy kwiata czystości, jakim była Najśw. Panna.

Jan św. wypełnił sumiennie polecenie umierającego mistrza swego. Wziął najświętszą Pannę do swego domu i zamieszkał z nią w Efezie. Później, czując tęsknotę za krajem rodzinnym, przenieśli się do Jerozolimy.

Po śmierci Matki Boskiej puścił się św. Jan jako kaznodzieja wędrowny w świat i nauczał najprzód w Małej Azji, gdzie założył liczne parafie chrześcijańskie. Aby być blisko swoich owieczek, osiadł potem w Efezie, który naówczas był światową stolicą. Stąd zawiadywał założonemi przez siebie kościołami. Od czasu do czasu puszczał się w podróż i szedł przez całą Małą Azję, nauczając i pocieszając, upominając i karząc za przykładem Boskiego Mistrza swego.

Za panowania cesarza Domicyana oskarżono go przed władzą świecką, że jest wrogiem bogini Dyany i buntuje lud przeciw bogom. Na rozkaz cesarza przewieziono go w kajdanach do Rzymu, gdzie już święty Piotr i Paweł ponieśli śmierć męczeńską. Tutaj w świątyni Dyany podano mu kielich z winem, zaprawionem trucizną, do wypicia. Atoli św. Jan przeżegnał zwyczajem swoim napój krzyżem świętym i wypił truciznę, nie ponosząc żadnego szwanku na zdrowiu. Wtedy ucięto mu — jak powiada pobożna legenda — na sromotę jego długie siwe włosy i jego długą śnieżną brodę. Potem został przy słupie boleśnie ubiczowany i w kocioł wrzącego oleju wrzucony, z którego jednakże wyszedł zdrowy i wesoly.

Widząc cesarz Domicyan, że żadną miarą świętego biskupa do wyparcia się wiary Chrystusowej nie nakłoni, ani mu zaszkodzić nie może, aby się spełniło proroctwo Zbawiciela, że „go tak zostawić, czyli że ma umrzeć naturalną śmiercią, wysłał go na wygnanie na wyspę Patmos, gdzie trzy lata w towarzystwie uczniów swych przebywał. Tutaj objawił Bóg oczom jego ducha wzniosłe tajemnice, w księdze swego Objawienia, które później opisał.

W roku 96. po Chrystusie pozwolił mu cesarz Nerwa powrócić do kraju.

Św. Jan zamieszkał znowu w Efezie, zasiadłszy na stolicy biskupiej. Tu pod natchnieniem Ducha świętego napisał swoją Ewangelię w tak prosty sposób, a z taką wspaniałością myśli, że słusznie jego Ewangelię za najpiękniejszą księgę świata i za podstawę wiary chrześcijańskiej bywa uważana. Nie mogąc odwiedzić parafii, przez siebie założonych, napisał do nich trzy listy, w których im naukę wiary wyłożył. Tymczasem choć był najmłodszy, z Apostołów stał się już prawie stuletnim starcem.

Siły jego były już pracą apostolską i przebytymi cierpieniami wyczerpane. Lubo ze starości chodzić nie mógł, kazał się uczniom prowadzić do kościoła, a nie mogąc miewać kazań do ludu, powtarzał tylko rzecznym głosem: »Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie!« A gdy go uczniowie pytali, czemuby ciągle te same słowa powtarzał, mawiał: »To jest przykazanie Pańskie, kto to pełni, może mieć na tem dosyć!«

Około 101 po Chrystusie umarł święty Jan śmiercią naturalną. Ciało jego pochowano na górze niedaleko Efezu.

Obrazy św. Jana przedstawiają go w otoczeniu P. Jezusa jako młodzieńca bez brody, na znak jego panińskiej czystości. Obok tego znajdujemy go na niektórych obrazach jako sędziwego starca z orłem i kielichem w ręku.

Orla przydają mu, ponieważ jako orzeł wzbija się wysoko w górę, tak i duch jego wznosił się aż pod nieba, dociekając najgłębszych tajemnic Bóstwa, niezrozumiałych rozumowi zwykłego śmiertelnika. Kielich zaś trzyma w ręku na pamiątkę, że dwa razy w życiu pił ze zatrutego kielicha. Kościół św. przypomina nam ten szczegół ze życia św. Jana w uroczystości jego dając wiernym pić wino z kielicha przy dźwiękach znanej pieśni kościelnej.

X. W. N.

Na zakończenie roku starego.

Północ 31 grudnia...

Znowu rok jeden, rok Pański 1908, tonie w nie-
złębionem wieków morzu.

Cały rok! 366 dni!

Co za krótka przestrzeń czasu w życiu ludzkim, tak obfitem w znamienne wypadki!

Cały rok utonął jak ziarno piasku we wieczności, jako kropla w nieskończoności, a zegar dziejów świata znów się o rok naprzód posunął!

Stoimy na progu nowego okresu i kładziemy wielki znak zapytania...

W trojakim kierunku zwracają się myśli nasze: *Wstecz! Naprzód! W wyż!*

Rzucamy wzrok *wstecz*, i cóż za obraz oczom naszym się przedstawia? —

Widzimy dni radości i wesela, — powodzenia i szczęścia.

Widzimy owoce naszej błogiej całorocznej pracy i jawne błogosławieństwo Boskie w przedsięwzięciach.

Cieszymy się życiem i zdrowiem, cieszymy się gronem dobrych, bogobojnych dzieci, cieszymy się dobrobytem, posiadaniem szczerých przyjaciół, dobrego imienia i czystego sumienia.

W tem wszystkiem czujemy jawnie rękę Opatrzności Boskiej, czuwającą nad nami!

Niech Bóg będzie pochwalony za wszelkie dobrodziejstwa, jakimi nas w ciągu roku minionego obdarzał!

Lecz gdy dalej uchylamy rąbek zapadłej minio-

nych czasów zastłony, obok tej przeżytej radości staje wspomnienie niemego bólu.

Widzimy smutki i boleści, choroby i krzyże, straty majątkowe i bolesne zawody, utratę drogich osób, krewnych, przyjaciół.

Widzimy gorzkie łzy, spływające po obliczu naszym, przeróżne cierpienie i nawiedzenia Pańskie.

Ileż dni takich było w ciągu roku! —

Widzimy naród nasz, jęczący w niewoli... Widzimy ciemiężycieli z tryumfalnym uśmiechem na ustach...

Widzimy widmo wywłaszczenia, wiszące nad nami jak miecz Damoklesa...

Widzimy matkę-rodzicielkę, ukochaną ojców ziemię, coraz bardziej się kurezącą i w ręku ludzi innej mowy i innej wiary.

Widzimy zgrają Judaszów, pobrzękujących zdradzieckim trzosem napchanym monetą, i używających rozkoszy życia — bez wyrzutów sumienia...

Słyszymy płacz dzieci, bitych za polski pacierz w szkole...

Czujemy dotkliwie srogość paragrafu językowego, zakazującego nam mówić ojczystym językiem na publicznych zebraniach...

Widzimy świętą macierz, archikatedrę poznańską, wciąż jeszcze we wdowim stroju — nieutuloną w płaczu po stracie swego Absalona — i tron prymasowski jeszcze osierocony...

Widzimy stałą biskupią archikatedrę gnieźnieńską jeszcze nie zajętą i miejsca kanoników opróżnione...

Czujemy sromotę policzka, wymierzonego polskokatolickiemu duchowieństwu ze strony reprezentanta władzy świeckiej na zjeździe Niemców katolików w Nakle...

Czujemy wszelkie krzywdy, katolickiej ludności bezustannie wyrządzane, wszelkie klócie szpilek, wszelkie upośledzanie narodowości i religii naszej...

Widzimy i czujemy to wszystko i w rozgoryczeniu pytamy: »Czegoż nam jeszcze nie dostaje, aby wypełnić miarę nieszczęść naszych!« Albowiem »ręka Pańska nas srodze dotknęła!«

Żali tych dni bólu i goryczy nie było więcej w minionym roku, aniżeli dni radości i wesela?

Lecz niech i za to Bogu Najwyższemu będą serdeczne dzięki! W pokorze całujemy ojcowską, karzącą nas rękę, i prosimy tylko, aby każdą bolesną, szczęśliwie przebyłą próbę zatknął nam jako niezwydłą różę we wieniec zasług wiekuiących!...

A teraz wzrok *naprzód!*

Co będzie w przyszłości?

Cały rok, składający się z 365 dni stoi przed nami jako wielki znak zapytania!...

Cóż on nam przyniesie?...

Złym wieszczem byłby, kto by same radości w przyszłym roku nam prorokował.

W życiu ludzkim radość i smutek są nierozdziel-
nymi towarzyszami... Po dniach radości i wesela przyjdą znów dni smutku i upokorzenia, dni nawiedzenia Pańskiego — i odwrotnie! Jak było w roku minionym, podobnie i rok 1909 będzie obfitował w radosne, ale i bolesne wypadki! Ba, któż to przewi-
dzieć może, czy nie będzie on może jeszcze boleśniej-
szym dla nas, aniżeli rok zeszły, czy może w tym nowym okresie nie przyjdzie nam wychylić czarę go-
ryczy aż do dna!...

I cóż my na to?...

Wzrok nas stękniony rzucamy *w wyż!*

Niech się dzieje wola Boża! Niech Bóg będzie pochwalony we wszystkich niezbadanych wyrokach swoich, jakimi...

Ha!... Wszakże Boski Zbawiciel powiedział: »Weźmijcie jarzmo moje na się, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym!... A zatem nadziei, ufności!

Bądź jak bądź niepewna przyszłość budzi w sercach naszych pewne uczucie trwogi i niepokoju. Czujemy to wszyscy. Stąd wszędzie dziś słyhać życzenia: »Szczęśliwego Nowego Roku!...

Czy one się na co przydadzą?...

Gdyby wszystkie życzenia, które w dzień ten odbieramy, się spełniły, to nowo rozpoczynający się okres czasu musiałby istotnie być dla nas nas szczęśliwym?...

Albo byłoby to właśnie dla nieszczęściem! Takim, jakim człowiek jest obecnie, potrzebne są cierpienia i uciski, aby się w nich oczyścić, jak żelazo w ogniu. Dla tego mówi Pan: »Których kocham, karzę!«

Jakkolwiek przyszłość zakryta jest przed oczyma naszymi, przecież wiernego sługi Bożego bynajmniej nie niepokoi. Wszakże wie, że miłośnikom Boga wszystkie rzeczy, złe i dobre na zbawienie wychodzą.

Idąc za utartym zwyczajem, i my życzymy kochanym czytelnikom »Przewodnika Katolickiego«

Szczęśliwego Nowego Roku!

Życzenia zaś nasze streszczamy w tych słowach: Oby Bóg dał wam łaskawie, abyście w nowym roku prawdziwie i gorliwie mu służyli! Obyście w niezłomnej ufności wszelkie nadzieje i obawy wasze w jego ojcowskiemu Sercu złożyli! Oby kierował drogami życia waszego, aby one wiodły was do niebieskich podwoi!

Życzymy wam obfitego błogosławieństwa Bożego we waszej pracy i we wszelkich przedsięwzięciach waszych oraz błogiej pociechy z dzieł waszych!

Calemu narodowi życzymy anielskiej cierpliwości i wytrwałości, aby przetrwał szczęśliwie dni próby i doczekał się lepszej doli! Każdemu zaś poszczególnemu, aby był zawsze pożytecznym członkiem społeczeństwa swojego i wiernym synem Kościoła i ojczyzny!

Było to 24-go grudniai

(Ze wspomnień legionisty.)

Dnia 16 listopada 1808 r. zajęliśmy Saint-Auder, pełne zapasów broni i amunicji: 9000 sztuk doskonałej angielskiej broni, to palcem nie przekrzyknąć; stanęliśmy zatem na pewniejszych nogach, pomimo że nie było co jeść ani pić, ani sposobu się zdrzemnąć po forsownych marszach; bo tam, do miliona bomb, zawsze jest przednówek, suchy rok, zdrada na każdym kroku. Głupota zaś taka straszna jest u tych Hiszpanów, że ani ich było przekonać, iż Napoleon jedynie dla ich dobra działa, i my z jego rozkazu też; i o to im tylko chodziło, żebyśmy i my i Angliecy, którzy przecież im pomagali, wzajem się co prędzej wygryźli i zostawili ich samych. Głupi naród. Wtem dopada rozkaz od generała Soult'a, żeby iść na Lagohan przeciw angielskiemu John Moorowi. Idziemy tedy. Wtem Moor w nogi; my w pogoń za nim na Zamorę i Leon, do morza. Aż tu w górach Guaderama jak nam sygnie zawiejka śniegiem a tumanem w oczy!... Sam cesarz dwa dni brodził po śniegu otumaniony; żołnierz szalał ze złości, czując, że tańczy w kółko jak opętany, a Anglik zmyka tymczasem. Oślepiiony, czując co krok przepaść pod nogami, ledwo broń w zgrabiających rękach trzymając, uderzam ja się o coś, grzęznę i lecę nareszcie w głąb na złamanie karku, słysząc jednocześnie krzyk:

— Spadam, do diabła!

— I ja też, — odpowiadam, poznawszy po wykrzykniku Wallece'a, pocziwego kamrata, który go odziedziczył po ciotce straganiarce. — Ale gdzieś w dole zatrzymał i żyje, a ty? — pytam po chwili.

— Zachodzi mała wątpliwość... — odrzekł z bliska, ale zduszonym głosem. Dokopałem się do niego; stał na głowie w śniegu, pomogłem mu, i ruszyliśmy dalej. Nagle załęchało coś w powonienie, i chatka się zjawia.

— To tak, jakbyśmy leżeli do żmijowej nory, ale leżmy, — powiadam, i włączam. A tam siedzi już z dziećmi kamratów, i kobieta wychudła a brudna, z dzieckiem na ręce, miesza w garnku na ogniu.

— Chodźcie, — wołają kamraty, — czarownica gotowała sobie dużego kota, gdyśmy przyszli, więc go nie zatrula, posilimy się. A musiał się już uwarzyć...

— Bella donna (piękna pani), dawaj kota! — krzyknął Wallace, bo on tylko temi dwoma wyrazami do włoszek i hiszpanek zawsze przemawiał, więcej nie mógł się nauczyć.

— Czekaj! — zawołał Skrzycki, bo i on tam był, — choć ona sobie gotowała, niechaj pierwsza skosztuje!

Wallace wziął strawy na łyżkę, podmuchał i z grzecznym ukłonem podał do ust kobiecie:

— Bella donna, racz zjeść!

Ona zjadła; ale któryś woła znowu:

— Słuchaj Wallace! Daj dziecku, to będzie po-
wniejsza próba.

Wallace podał, dziecko połknęło chciwie, a on odskoczył, klnąc; krew trysnęła mu z boku, czarownica pchnęła go nożem.

O! — zaczęto wołać, — coś ona niechętnie dziecko karmić tem pozwala!

Więc znowu krzyknął:

— Stój! Mądra czarownica, umyślnie podejrzenie przeciw jadłu wzniciła, ażeby dla niej zostało.

Odebrano jej garnek i zaczęto jeść. Chata musiała być od licznej rodziny zamieszkaną, bo garnek był wielki, jadła sporo. W chwili, gdy pierwszą łyżkę niósł do ust, Wallace pomacał się po karku.

— Będę pamiętał 24 grudnia, — rzekł, — podobno karku nadkręcił, spadając ze skały...

Łyżka z częstką gotowanego kota wypadła mi z ręki, w oczach jak czarami przywołany stanął stół biały na sianie zasłany, wigilijną zastawiony wieczerzą, i moja rodzina naokoło stołu zgromadzona, łamiąca się w tejże chwili oplatkiem, oddzielona odemnie połową Europy. Zapatrzyłem się we wspomnienie, mimo głodu nie mogłem jeść.

— Czemu nie jesz? — pytano.

— Dziś jest 24 grudnia, postną się u nas jada wieczerze, — powiedziałem.

— A to prawda! Nie godzi się dziś nam tak jeść, — rzekł Skrzycki, siadający do jadła i także odejść odstąpił. Kamraty wyśmiali nas.

W pół godziny później wychodziliśmy już z chaty, gdy głuchy łoskot dał się słyszeć za nami; to dziecko upadło martwe na ziemię z rąk matki. Wszyscy na raz, tknięci jedną myślą podskoczyliśmy ku niej; oparta w rogu izby, już sztywna prawie, śmiała się wykrzywną kurczyma twarzą.

Oślepieliśmy. Niezadługo towarzysze drgali już, szarpani boleściami trucizny, a w kilka godzin ja tylko i Skrzycki we dwóch dobiliśmy się do naszego korpusu.

Co pan Szymon upolował w wigilią?

I.

Mróz był siarczasty. Szyby w oknach dworów

zabryły białe lodowe kwiaty; z ust ludzi, szybko przebiegających przez podwórze, buchały duże kłęby pary, a wróble cisnęły się pod strzechy.

Choć dzień był mroźny, ale jasny, pogodny i cichy. Dymy z kominów szły prościuteńko ku niebu, wiatru ani śladu. Więcej choć pole nie było szczególne, bo śnieg skrzypiał pod nogami, ale że w wigilię Bożego Narodzenia każdy myśliwy pragnie spróbować szczęścia, więc też i pan Szymon kazał okulbaczyć kasztankę, i ubrany ciepło w krótki kożuszek, palnawszy kieliszek gorzałki, wyruszył na polowanie.

Przed nim biegły na smyczy dwa charty; Jowisz i Dolot, z których każdy brał w pojedynek najtęższego kota, a we dwóch dały radę każdemu wilkowi.

Już właśnie miał zjeżdżać z drogi na rolę, kiedy wtem około kamiennego krzyża, kasztanek nagle chrapnął i w bok się rzucił. Pan Szymon nie zachwiał się w siodle, ale że znał konia i wiedział, że się nie lada czem płoszy, więc się obejrzał ciekawie, a następnie zawrócił, gdyż zdało mu się, że coś czernieje w krzakach, rosnących około krzyża. Jakoż, kiedy się zbliżył i przyjrzał lepiej, rozpoznał postać wyraźnie ludzką, ale tak okutaną w jakieś lachmany, że jej się domyśleć raczej trzeba było.

Pan Szymon zszedł z konia i uchyliwszy szmaty, ujrzał nie jedną, ale dwie ludzkie istoty, widocznie matka z dzieckiem. Dziecko starannie otulone, otwierało jeszcze powieki i szklanymi oczkami patrzyło na pana Szymona, ale znać nie miało już sił nawet płakać. Matka była już zupełnie nieruchoma, spała sztywnym snem zmarzniętego człowieka.

Pan Szymon nie namyślał się długo. Kobieta z dzieckiem nakrył napowrót lachmanem, jak mógł najszczelniej, skoczył na konia, ruszył z kopyta i w dwie niespełna minuty już głos jego rozległ się na podwórzu:

— Antek, zakładaj żywo do wozu!

— Duchem, panie!

— Doktor jest jeszcze?

— Jest, proszę pana, u Luki.

Był to doktor z miasteczka, wezwany do parobka, który przez nieostrożność zranił się ciężko w rękę przy młocarni.

— Zabierz doktora na wóz i ruszaj do krzyża. Tam leży kobieta zmarznięta.

II.

Szybki powrót pana Szymona zdziwił wszystkich we dworze, a jedna z dziewczek, która słyszała dyspozycję, pobiegła zaraz z nowiną do pani.

Pani Szymonowa, narzuciwszy na siebie ciepły kubraczek, pospieszyła na dziedziniec.

— Mój drogi? Cóż to takiego się stało?

— A cóż, kobietę znalazłem przy drodze zmarzniętą. Dziecko jeszcze dyszy, ale z niej nie wiem, czy co będzie. Przyniesiemy je tutaj zaraz.

— Tylko spiesz się, mój drogi! W takich razach niema chwili do stracenia. Ja tymczasem przygotowuję wszystko, co trzeba do ratunku.

W kilka już minut potem zajeżdżał przed dworek wóz, z którego najprzód zeskoczył doktor z dzieckiem na rękę, a potem zdjęto zeszytniałą kobietę. Pan Szymon konno doglądał całej tej sprawy; wydawał rozkazy i dopiero, kiedy już za choremi drzwiami się zamknęły, zsiadł z konia i oddał go czekającemu chłopakowi.

Ratunek poszedł pomyślnie; dziecku nie wiele trzeba było, aby zupełnie wróciło do życia, a niezadługo potem i matka się ocknęła, gdy ją dobrze śniegiem natarto.

Pan Szymon przy tem nie był, zdawszy już tę

czynność na doktora i żonę, ale przez cały czas nie usiadł ani na chwilę, gorączkowym krokiem mierząc swoją kancelaryę.

Dopiero, gdy pani Szymonowa ukazała się w drzwiach rozpromieniona i zapewniała go, że wszystko dobrze, odetchnął z głębi piersi i zawołał:

— Chwała Bogu!

Ona zarzuciła mu ręce, pocałowała go w czoło i rzekła tylko:

— Poczciwy ty mój!

I obojgu stanęły łzy w oczach, ale bodaj wszyscy ludzie takimi tylko płakali łzami!

Pod wieczór przyjechała córka państwa Szymonów z mężem i dwojgiem dzieci, przyjechało dwóch sąsiadów, ludzi bez rodziny, którzy czuli się szczęśliwi, że choć do cudzego ogniska w dniu tym przytulić się mogą.

Uczta wigilijna była nad wyraz wesolą; pan Szymon miał humor nieporównany, a później, ilekroć rozmowa zesła na sprawy myśliwskie zawsze opowiadał, że nigdy nie miał tak szczęśliwego polowania, jak w ów dzień wigilijny, w którym życie dwojgu ludziom ocalił.

Gdy północ uderzy...

Opowiadanie na ostatni wieczór starego roku.

Do tronu Bożego zbliżyły się trzy świetlane postacie, schyliły oblicze i zgięły kolana.

Wszzechmocny odezwał się dobrotliwie:

Przybywacie znowu przy zmianie roku, aby biednym dzieciom ludzkim na ziemi rozdzielić swe dary. Możliwość udzielania innym jest zaprawdę cennym darem i łaską, i cieszę się, że wam udzieliłem, bo jesteście jej godne. A zatem w drogę! Już odzywa się pierwsze uderzenie zegara, zwiastujące Rok Nowy. Błogosławie was na tę wędrówkę po ziemi.

Trzy błyszczące postacie odpłynęły na śnieżystych obłokach, Szczęście z promiennym uśmiechem, połyskującą koroną, drogocennymi klejnotami i bogatym rogiem obfitości, kryjącym skarby w swem wnętrzu.

Obok unosiło się Zdrowie o wspaniałej postaci, różowych licach, silnem ramieniu i bujnych jasnych włosach, nie miało nic w rękę, bo powiew jego skrzydeł przynosił uleczenie, dotknięcie ręki zasklepiało rany i zatrzymywało krew z nich płynącą.

Skromność, delikatna, wdzięczna postać podążała za swojemi okazami siostrami. Pozostawała zawsze ostatnią. To, czego udzielała, nie było wielkiem, ale dawała zawsze chętnem sercem.

Cierpienie, niedola ludzi obchodziły ją z bliską, z serdecznej litości nad nimi usuwała ich daleko i wysoko sięgające marzenia, uczyła ich zadowolenia w trudnych stosunkach, wpajała chęć i zamiłowanie do pracy, pobudzała ich wesołość i swobodę. Gdy dotknęła czyjeś serce swą małą różdżką czarodziejską, stało się ono wrażliwem na wszelkie, najdrobniejsze datki, jakie przeznaczała Opatrzność, tak że posiadało sztukę szanowanie najdrobniejszych rzeczy i życia bez zazdrości i goryczy.

Do głośnych uderzeń północy mieszały się okrzyki: „Pomyślnego Nowu Roku!”, kiedy owe trzy jasne postacie spłynęły na ziemię. W milczeniu podały sobie dłonie i każda udała się w inną stronę.

Szczęście zawitało do małego domku. Tam w izbie siedziała para staruszków, myśląc o synu, który zdała od rodzinnego miejsca błakał się na morzu. Cichą modlitwą na ustach i gorącemi łzami w oczach powi-

tali rok nowy. Oboje czuli się znużeni i słabi i myśleli o bliskim już może zgonie. Wtedy szczęście złożyło na ich łonie białe kwiecie, znamię powrotu i zobaczenia się. Kiedy Szczęście oddalało się, usłyszało radosny okrzyk, wydobywający się z dwóch piersi:

— Mój syn! Mój syn!

Rodzice mieli go znowu, swego jedynaka. O szczęśliwa chwilo! Niech będzie uwielbionem imię Twoje, Ojczy w niebiesiech!

Szczęście wstąpiło potem do nędznej izdebki na poddaszu i przyprowadziło biednej wdowie i jej dzieciom przy zmianie roku dobroczynię. Wszędzie, gdziekolwiek zajrzało, przynosiło miłość, wierność, nadzieję, dobrobyt, zgodę i pojednanie. Wszędzie wywoływało radość i zachwyt, gorące łzy dziękczynienia.

Ale nie mniej dobroczynnie działało Zdrowie, które delikatną dłonią chłodziło czoło chorego, i przed którym rozpraszwały się cienie śmierci. Gdzie się tylko pojawiło, oddychały stroskane serca swobodniej, gdy jego spojrzenie choć na chwilę spoczęło na obliczu chorego, natychmiast pierzchały majaczenia gorączkowe. Przynosiło uzdrowienie ciała i umysłu.

Zdrowie przestąpiło próg wielkiej sali chorych w szpitalu i pochyliło się z uśmiechem nad łóżem młodzieńca który leżał nieruchomo na białej pościeli. Usta jego szeptały zaledwie zrozumiałe wyrazy do siedzącej obok i piszącej Siostry Miłosierdzia. Ostatni list do domu!

Z chorobliwym niepokojem prosił on „Siostrzyczkę“ w ciągu dnia, aby mu wyświadczyła tę przysługę. Ale niezmordowana zakonnica miała dziś tyle do czynienia! Wszędzie wołano jej pomocy. Pocięgę i uspokojenie niosła do łóża nieszczęśliwych i budziła nadzieję nawet u tych, na których czołach już śmierć swe znaki położyła.

I teraz sądziła, że spełnia ostatnią wolę umierającego, i ręka jej drżała z wzruszenia, kiedy pisała: „Dziękuję Ci, Mateczko moja i Tobie, drogi Ojczy, za Waszą dobroć dla mnie. Pozdrówcie odemnie narzeczoną, moją ukochaną Rózię.“

Łza zawisła na jej rzesach, kiedy choremu wsunęła pióro do ręki, aby mógł sam podpisać swoje imię na liście.

Wtenczas Zdrowie dotknęło wychudłą i bezwładną ręką chorego, i bez trudu podpisał imię swoje na papierze. Błogie uczucie ogarnęło go, pełnem wdzięczności spojrzeniem podziękował Siostrze Miłosierdzia za przysługę, i sen pokrzepiający zamknął znużone powieki.

Zdrowie biegło dalej, przez góry i doliny, wszędzie niosąc błogosławieństwo i nadzieję.

Wesoła Skromność tymczasem działała cuda prawdziwe. Do jej dziedziny należały przedewszystkiem dzieci. Dotknięciem swej różdżki wywoływała radość i wesołość. Spędzała chmury z pooranego zmarszczkami czoła, dodawała otuchy i chęci do działania. Powtarzano zdanie: „Ten pan, zdaniem mojem, kto przestał na swoim“ — i poprzestawano na małym bez szemraniu.

Tak krążą te trzy jasne postacie, wysłanniczki dobrotliwego Ojca, a my cieszymy się ich darami i wdzięczni za nie jesteśmy. A jednak zawsze nowe w nas budzą się pragnienia i życzenia!

Jeśli spełnią się nasze nadzieje, teraz lub później, gdy dzieci nasze albo dopiero wnuki zostaną powołane do działania tego, do czego dążyli ojcowie, to niechże Bóg dopomoże do uzyskania potrzebnej siły, by znaleźć szczęście i zadowolenie w gorliwej i wytrwałej pracy.

Wtenczas niechaj zdrowie nas zabartuje, byśmy odważnie kroczyli naprzód z wiarą w piersi, miłością

i nadzieją w sercu, z pogodnem okiem i pieśnią dziękczynną do Ojca w niebie na ustach.

Zbliżcie się tedy przy zmianie roku wyświećlano postacie. Pragniemy darów waszych...

Polska pielgrzymka do Lourdes.

VI.

Bernadetta Soubirous. — Grota. — Massabielle. — Objawienia.

Na zachód od starego miasteczka Lourdes spada łańcuch gór nagle ku rzece Gave de Pau. Góry te pokryte lasem sosnowy, i jodłowym, tak nagle tu się urywają, że tylko wąski przesmyk zostaje między skałami górskimi a rzeką. Najdalej wysunęła się olbrzymia skała łupkowa, nazywana Massabielle. Znajduje się ona właśnie naprzeciw ujścia kanału, utworzonego z strumienia górskiego de la Merlasse do rzeki Gave. Kanał ten był mialki, i łatwo mogły nawet dzieci pieszo go przebyć.

Okolica ta była jeszcze przed pięćdziesięciu laty pusta i dzika.

Było to dnia 11 lutego 1858 r.

Z niskiego ubogiego domku, którego parter jest jakby wciśnięty w górę, na której widać zamek Lourdes, wyszły trzy dziewczynki, ubogo ubrane: Joanna Abadie, Marya i Bernadetta, córki młynarza Soubirous. Domek ten do dzisiaj istnieje, utrzymywany staraniem brata Bernadetty. Po wąskich schodach wchodzi się do ubogiej izby o niskim pułapie. Portrety rodziców obojga zdobią dzisiaj te skromne ściany. Twarze rodziców obojga pełne prostoty i poczciwości. Zewnątrz całe ściany z łupkowego kamienia. Front tego domu jest zwrócony ku wąskiej bezludnej uliczce, prowadzącej ku rzece. Przed oknami ogromna skaliska góra Zamkowa. Kuty łowi wielka kamienica z eleganckim składem dewocyonalii, własność brata Bernadetty Soubirous. Małżonkowie Soubirous nie opływali w dostatki, nie mieli na opak. Posłali więc córeczki swoje, aby zbierały w boru nieco gałązek.

Pobiegły wszystkie trzy ku skale Massabielle.

Tu trzeba było przejść przez ów mialki strumyk Marlasse.

Łatwą to było rzeczą dla Maryi i Joanny. Obie, zdrowe i czerstwe, biegły mimo chłodnego powietrza boso, mając na nogach tylko t. zw. drewniaki.

Najstarsza z nich Bernadetta, lat czternaście licząca, miała pończochy. Dziecko to było tępe, blade, chorowite, nierozwinięte ani umysłowo ani cieleśnie. Matka musiała bardzo czuwać nad jej zdrowiem, dla tego kazała jej wziąć pończochy.

Marya i Joanna przeszły boso przez strumyk; Joanna przerzuciwszy swe drewniaki na drugi brzeg, Marya trzymając je w ręku.

Bernadetta cierpiała na astmę. Bała się wniknąć w wodę zimną i prosiła swoją przyjaciółkę Abadię, aby ją przeniosła. Joanna była daleko silniejsza i rozwinięta; mogła to była z łatwością uczynić, ale odpowiadziała złośliwie:

— Z tego nic nie będzie. Jesteś nudną i słabowią piśszczochą. Jeżeli nie możesz przejść, to pozostaj sobie, gdzie jesteś.

Obie dziewczynki pobiegły do boru, nie dbając już o Bernadettę.

Było to około pół do pierwszej w południe.

Bernadetta zaczęła ściągać pończochy z nóg, gdy wtem jakiś nagły szmer zwrócił jej uwagę. Obejrzała się przestraszona, myśląc, że nagły wiecher nadchodził.

Tymczasem ani jedno liście na drzewach się nie poruszało.

Zdejmowała więc dalej pończochy. Wtem znów odezwał się silny szmer.

Przestraszona obejrzała się na lewo i prawo i nagle spostrzegła, jak się poruszał szybko krzak głógowy, który wyrastał z skały Massabieille u stóp framugi, co w skale się znajdowała. W tej samej chwili napłynęła ową framugę jakaś jasność, jakby obłok słoneczny, a w tym obłoku jakaś postać kobieca.

— Była ona młoda i piękna, — opowiadała później Bernadetta, — nadzwyczaj ładna, tak, jak jeszcze nigdy żadnej nie widziałam. Patrzała na mnie i uśmiechała się, dając mi znać skinieniem, że mam się zbliżyć. I nie miałam już teraz żadnego strachu. Zdawało mi się, że nie wiem, co się ze mną dzieje.

Bezwiednie chwyciła Bernadetta za różaniec.

— Owa Pani nie mówiła ze mną różańca, chociaż paciorki palcami przesuwiała. Tylko »Chwała Ojcu i t. d.« na końcu każdego dziesiątka odmawiała także.

Było to, jak słusznie zauważa profesor paryski Jerzy Berton, na którego dzieło opieramy niniejszy opis, łatwe do zrozumienia. Matka Boska nie mogła mówić »Ojcie nasz«, bo to prośba ludzkości na ziemi pielgrzymującej, nie mogła odmawiać »Zdrowaś Maryo«, bo to pozdrowienie dla niej samej przeznaczone. Mogła jednak odmawiać »Chwała Ojcu«, bo to dla wszystkich dusz stworzonych możliwe.

Tego [Bernadetta nie rozumiała jednak i opowiadała ten szczegół ze zdziwieniem.

Skoro Bernadetta ukończyła różaniec, widzenie znikło. Trwało ono przez cały kwadrans.

Później jeszcze dokładniej opisała Matkę Boską:

— Owa Pani wygląda jak dziewczyna lat szesnastu do siedemnastu. Ma na sobie białą szatę i błękitną przepaskę, której końce aż do stóp spływają po sukni. Na głowie jej biała zasłona, z pod której nieco włosów się wychyla. Ta zasłona spada z głowy na ramiona i spływa lekko aż do bioder. Stopy zakryte suknią tak, że tylko końce, przyozdobione złotą różą, z pod niej się wychylają. Na prawem ramieniu wisi różaniec z białych koralików na złotym łańcuszku.

Bernadetta jeszcze kłęcząca i modliła się, gdy jej towarzyszki wróciły z boru. Widząc ją modlącą się, rozśmiały się szydlerczo i szorstko rozkazały jej spieszyć się do domu.

Po drodze zapytała ją Bernadetta, czy co na skale Massabieille widziały. Dziewczęta zdziwiły się jej pytaniem Bernadetta jednak im nie nie powiedziała. Dopiero kiedy była sam na sam z siostrą swoją, wynurzyła jej całą tajemnicę, prosząc o milczenie. Przecież nadziemska postać N. Panny Maryi ustawicznie jej stała przed oczyma. Kiedy się wieczorem położyła do snu, tak ją to widzenie przejęło, że zaczęła głośno płakać. Matka zdziwiona, zapytała: — »Cóż ci to?« — Tedy siostra Bernadetty opowiedziała wszystko matce, co słyszała od Bernadetty.

— Ej, to wszystko tylko przywidzenie, — odpowiedziała matka; — nie gadaj mi więcej o tem i nie chodź tam do tej skały!

Bernadetta nie mogła zasnąć. Całą noc stała przed jej wyobraźnią postać prześlicznej Pani. Chciała uwierzyć słowom matki, ale wrażenie rzeczywistości było zbyt potężne i opuścić jej nie chciało.

W piątek dnia 12 lutego i w sobotę, dnia 13 lutego nie poszła Bernadetta do skały. Uczyniła to z posłuszeństwa dla matki.

W niedzielę dnia 14 lutego uprosiła jej siostra Marya i przyjaciółka Joanna Abadie stęsknionej dziewczeczce pozwolenie matki na ponowne odwiedzenie groty w Massabieille. Matka była przekonana, że Ber-

nadetta nie zobaczy nic i od razu się z swych rzekomych widzeń uleczy.

— Idźcie i zostawcie mnie w spokoju, a wróćcie na wieczór! Inaczej, wiecie co was spotka.

Marya przywołała jeszcze sześć towarzyszek, zabrawszy ze sobą flaszkę święconej wody, bo pani Soubiours wspomniła coś o złudzeniach szatańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza:

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa ta wielce dodała ducha Zbyszkowi. Tymczasem jednak na pierwszym popasie, stary Maćko zachorzał tak, że trzeba było przystać i czekać, póki choć trochę sił do dalszej podróży nie odzyska. Zostawiła mu dobra księżna Anna Danuta wszystkie leki i dryakwie, jakie z sobą miała, ale sama musiała jechać dalej, przyszło więc obu włodykom z Bogdańca rozstać się z dworem mazowieckim. Padł Zbyszko, jak długi, do nóg naprzód księżnie, potem Danusi, poprzysiągł jej jeszcze raz wierne służby rycerskie, obiecał przyjechać rychło do Ciechanowa, albo do Warszawy, wreszcie porwał ją w swoje silne ramiona i podniósłszy do góry, jął powtarzać wzruszonym głosem:

— Pamiętajże ty o mnie, kwiatuśku najmilszy, pamiętaj, rybeńko moja złota!

A Danusia, objawszy go ramionami, tak właśnie jak młodsza siostra obejmuje milego brata, przyłożyła swój zadarty noseć do jego policzka i płakała wielkimi, jak groch, łzami, powtarzając:

— Nie cnę do Ciechanowa bez Zbyszka, nie chcę do Ciechanowa!

Wiedział to Jurand, ale gniewem nie wybuchnął. Owszem, pożegnał i sam bardzo życzliwie młodzianka, a gdy już siedział na koniu, nawrócił jeszcze raz ku niemu i rzekł:

— Ostawaj z Bogiem i urazy do mnie nie chowaj.

— Jakobym miał urazę do was chować, kiedyście Danusków ojciec! — odrzekł szczerze Zbyszko.

I pochylił mu się do strzemion, ów zaś ścisnął mu silnie rękę i rzekł:

— Szcześć ci Boże we wszystkim!... rozumiesz?...

I odjechał. Zbyszko jednakże zrozumiał, jak wielką życzliwość tkwiła w ostatnich jego słowach, i wróciwszy do wozu, na którym leżał Maćko, rzekł:

— Wiecie? Onby też chciał, jeno mu coś przeszkadza. Wyście byli w Spychowie i rozum macie bystry, to starajcie się wymiarkować, co to jest.

Lecz Maćko zbyt był chory. Gorączka, którą miał od rana, powiększyła się pod wieczór do tego stopnia, że począł tracić przytomność, więc zamiast odpowiedzieć Zbyszkowi, spojrzawszy na niego, jakby ze zdziwieniem, potem spytał:

— A gdzie tu dzwonią?

Zbyszko zląkł się, przyszło mu bowiem do głowy, że skoro chory słyszy dzwony, to widać, że już śmierć ku niemu idzie. Pomyślał też, że stary może umrzeć bez księdza, bez spowiedzi, a tem samem dostać się, jeżeli zgola nie do piekła, to przynajmniej na długie wieki do czyśćca, więc postanowił go jednak wieść dalej, by jak najprędzej dostać się do jakowejś parafii, w której Maćko mógłby przyjąć ostatnie Sakramenta.

W tym celu ruszyli na całą noc. Zbyszko siadł na wóz z sianem, na którym leżał chory, i czuwał nad nim aż do białego dnia. Od czasu do czasu poił go winem, któremu zaopatrzył ich na drogę kupiec Amylej, a które spragniony Maćko pił chciwie, albowiem przynosiło mu ono widoczną ulgę. Po drugiej kwarcie odzyskał nawet przytomność, po trzeciej zaś zasnął tak głęboko, że Zbysko pochylił się nad nim chwilami, by się przekonać, że nie umarł.

Zbudził się dopiero, gdy słońce dobrze już przygrzało, otworzył oczy i rzekł:

— Użyło mi. A gdzie jesteście?

— Dojeżdżamy do Olkusza. Wiecie... gdzie srebro kopią i ołbry do skarbu oddają.

Zbysko tak mówił, co jest w ziemi! O tedy by można Bogu niec zabudować!

— Widać, że wam lepiej, — odrzekł, śmiejąc się, Zbyszko. — Hej, starczyłoby i na murowany zamek! Ale zajedziem do fary, bo tam i gościnę nam dadzą, i będziecie się mogli wypowiadać. Wszystko jest w Bogich rękach, ale równo lepiej mieć sumienie na porządek.

— Ja grzeszny człowiek, rad się pokajam, — odrzekł Maćko. — Śniło mi się w nocy, że mi dyabli skornie z nog ściągają... I po niemiecku z sobą szwargotali... Bóg, łaskaw, że mi użyło. A ty spałeś krzywą?

— Jakozem miał spać, kiedym was pilnował?

— To przylegnij sobie trochę. Jak dojedziemy, to cię zbudzę.

— Gdzie mnie tam do spania!

— A co ci przeszkadza?

Zbyszko spojrzał na stryjca oczyma dziecka.

— A co, jak nie kochanie? Aże mnie kolki od wzdychania w doły szku sparły, ale siadę trochę na konia, to mi ulży.

I zląszy z wozu, siadł na konia, którego mu Turczynek, podrowany przez Zawiszę, sprawnie podał. Maćko tymczasem brał się nieco z bólu za bok, ale wiuocznie myślał o czem innem, nie o własnej chorobie, bo kręcił głową, cmokał ustami i wreszcie rzekł:

— Toć dziwuję się, dziwuję i nie mogę się wydzwiać, skąd ty na to kochanie taki pożerny, bo ani twój rodzic nie był taki, ani ja też.

Lecz Zbyszko, zamiast odpowiedzieć, wyprostował się nagle w kulbałę, wiały się w boki, głowę zadart i huknął całą siłą pieśń:

Plakałem ci bez noc, plakałem i zrana,
Gdzieś mi się podziła, dziewczucho kochana!
Nic mi nie pomoże, choć oczy wypłaczę,
Bo ciebie, dziewczyno, nigdy nie zobaczę.
Hej!...

I to »hej!« runęło po lesie, odbiło się o pnie przydrożne, wreszcie ozwało się dalekiem echem i ucichło w gęstwinach.

A Maćko pomacał się znów po boku, w którym ugrzęzło niemieckie żeleźce i rzekł, stękając trochę:

— Drzewiej ludzie byli mądrzejsi — rozumiesz?

Po chwili jednak zamyślił się, jakby sobie przypominając jakieś dawne czasy i dodał:

— Chociaż poniekąd bywał i drzewiej głupi.

Ale tymczasem wyjechali z boru, za którym ujrzeli szopy gwarków, a dalej zębate mury Olkusza, wzniesione przez króla Kazimierza, i wieżę fary, zbudowanej przez Władysława Łokietka.

IV.

Kanonik od fary wypowiadał Maćka i zatrzymał ich gościnie na nocleg, tak, że wyjechali dopiero nazajutrz rano. Za Olkuszem skręcili ku Śląskowi, którego granicą mieli wciąż jechać aż do Wielkopolski.

Droga szła po większej części puszcza, w której pod zachód słońca odzywały się często, podobne do podziemnych grzmotów ryki turów i żubrów, nocami zaś pobłyskiwały z pośród leszczynowej gęstwy oczy wilcze. Większe jednak niebezpieczeństwo, niż od zwierza, groziło na tej drodze wędrownikom i kupcom od niemieckich, lub ziemczalnych rycerzy ze Śląska, których zameczki wznosiły się tu i owdzie nad granicą. Wprawdzie, wskutek wojny z Opolczykiem, Naderspawem, któremu pomagali przeciw królowi Władysławowi Łokietkowi synowcowie śląscy, większą część tych zameczków poburzyły ręce polskie, zawsze jednak trzeba się było mieć na baczności i zwłaszcza po zachodzie słońca, nie popuszczać broni z ręki.

Jechali jednak spokojnie, tak że Zbyszkowi poczynała się już droga przykrzyć, i dopiero na dzień kolowej jazdy od Bogdańca posłyszeli za sobą pewnej nocy parskanie i tupot koni.

— Jacyś ludzie jadą za nami, — rzekł Zbyszko. Maćko, który nie spał, spojrzał na gwiazdy i odpowiedział, jako człowiek doświadczony:

— Świt niedaleko. Przecieżby zbójce nie napadali przy schyłku nocy, bo nadedniem czas im do domu.

Zbyszko wstrzymał jednak wóz, uszykował ludzi w poprzek drogi, czołem do nadjeżdżających, sam zaś wysunął się naprzód i czekał.

Jakoż po pewnym czasie ujrzał w pomroce kilkunastu konnych. Jeden z nich jechał na czele, na kilka kroków przed innymi, ale widocznie nie miał zamiaru się ukrywać, albowiem śpiewał głośno. Zbyszko nie mógł dosłyszeć słów, ale do uszu jego dochodziło wesołe: »Hoc, hoc!«, którem nieznamy kończył każdą zwrotkę pieśni.

— Nasi! — rzekł sobie.

Po chwili jednak zawołał:

— Stój!

— A ty se siednij! — odpowiedział żartobliwy głos.

— Coście za jedni?

— Coście za drudzy?

— A czemu nas najeżdżacie?

— A czemu drogę zagradasz?

— Odpowiadaj, bo kusze napięte.

— A u nas... wypięte — strzelaj!

— Odkazujże po ludzku, bo ci będzie bieda.

Na to odpowiedziała Zbyszkowi wesoła pieśń:

— Jedna bieda z drugą biedą,
Na rozstaju w taniec idą...
Hoc, hoc, hoc!
Na cóż im się taniec przyda?
Dobry taniec, chociaż bieda...
Hoc, hoc, hoc!

Zdumiał się, usłyszawszy taką odpowiedź, Zbyszko; a tymczasem pieśń ustała, ale ten sam głos spytał:

— A jak się ta ma stary Maćko? Dycha jeszcze?

Maćko przypodniósł się na wozie i rzekł:

— Dla Boga to jacyś moi!

Zbyszko zaś ruszył koniem naprzód:

— Kto o Maćka pyta?

— A somsiad, Zych ze Zgorzelic. Już z tydzień jadę za wami i rozpytuje ludzi po drodze.

— Rety! Stryjku! Zych ze Zgorzelic tu jest! — zawołał Zbyszko.

I poczęli się witać radośnie, Zych bowiem był istotnie ich sąsiadem, a do tego człowiekiem dobrym i powszechnie lubianym dla wielkiej wesołości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Od redakcyi.

Kończy się rok, nadeszła już gwiazdka. Wszyscy się cieszą, bo święto Narodzenia Pańskiego nawet do najuboższych, otoczonych zwykle chmurami kłopotów i cierpień, przynosi ze sobą jakieś błogie uspokojenie i radość. Pragnęlibyśmy, żeby ten pokój na zawsze pozostał w domach naszych. Chcielibyśmy żeby na naszej ukochanej ziemi ojczystej wzrastała żywa wiara, życie bogobojne, które prowadzi ze sobą jako niedostępnych towarzyszy i pokój i szczęście, którego sobie przy rozpoczęciu Nowego Roku życzymy.

Przewodnik katolicki stara się w rodzinach polskich zaszczerpieć i utwierdzić żywą wiarę i utrwalić przez to szczęście. I dla tego prosimy usilnie szanownych czytelników naszych, ażeby użyli sposobności nadającej się z okazji świąt na to, ażeby *Przewodnika katolickiego* rozpowszechnić, ażeby nakłonili ospałych i oziębłych, którzy jeszcze żadnego pisma nie czytają, do zaabonowania *Przewodnika*.

Przewodnik katolicki to szczerzy przyjaciel każdego Polaka-katolika. — Niechaj przeto żaden dom, żadna chata polska nie zamyka przed nim drzwi swoich, nie go przyjmie gościnie w progach swoich. Przeto ochani czytelnicy przyłóżcie rękę do dzieła i agitujcie święta za *Przewodnikiem katolickim*. Każdy niechaj nam zjedna jednego nowego abonenta, a będzie dla nas najmiłszy podarek na gwiazdkę.



Kłopoty Teresy wedle wiary świętej.

(Dokończenie.)

A więc, widzicie, Fedka, że ja takiej nauki potrzebować nie mogę. Lecz jest jeszcze więcej powodów do tego, że za waszym Pietrkiem nie pójdę. Okropnie dziwnie on się też zapatruje na Kościół Chrystusowy. Wedle niego Kościół Chrystusowy to są chrześcijanie, a głową jego Jezus. I nic więcej? Bo to prawda? A gdzie ma podział papież, gdzie biskupi i kapłani, co są następcami Apostołów i pierwszych uczniów Pańskich i Kościołem dziś rządzą na ziemi. Chrystus Pan jest głową Kościoła. To święta, niezbita prawda. Tego i z nas nikt nie zaprzeczy. Inaczej grozi mu kłątwa. Ale Chrystus jest głową niewidzialną Kościoła, jest duchowym pasterzem swej owczarni na ziemi. A gdzie jest głowa widzialna? Widział to kto na świecie takie gospodarstwo, takie zgromadzenie, taki związek, gdzieby na czele nie stał jakiś przełożony, jakiś naczelnik, któremu wszyscy podlegają winni? Gdyby takiej głowy widzialnej w chrześcijaństwie nie było, toby Kościół nie mógł istnieć, poszedłby w rozsypanie. To samo, że Chrystus Jezus jest niewidzialną głową Kościoła bez żadnego zastępcy widzialnego kościoła nie uratowałoby, musiałby on prędzej czy później zginąć, boć nikt przecież do nieba nie pójdzie po rozkazy, nie wskazówki, jak ma sobie poczynać, jak ma wiernymi owieczkami kierować; musiałby Chrystus chyba same cuda z nieba bezustannie czynić, aby swój Kościół bez widzialnych rządów na ziemi utrzymał. A tego Bóg nie czyni nigdy, skoro na to inna jest rada, prostsza droga. A taką drogą, co wszystkiemu temu niedostatkowi i wszelkim niedogodnościom od razu zaradza, jest widzialna głowa na ziemi. I taką widzialną głowę dla swego Kościoła na ziemi Jezus Chrystus rzeczywiście, istotnie ustanowił, a nią był z początku Piotr św., a po nim każdorazowy prawowity jego następca to jest papież. Na to są zbyt jasne słowa Pisma św. „Piotrze, tyś jest opoka, a natej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go.“ Wypowiedział je kiedyś Pan Jezus.

Tego i Pietrek wasz nie może zaprzeczyć. Tylko on te słowa inaczej tłumaczy. Każdy z nas, słysząc lub czytając ten ważny ustęp Pisma św., musi przyznać, że Chrystus Pan chciał mieć w Piotrze św. swego widomego zastępcę w Kościele, że dał mu klucze na to, aby w jego imieniu owczarnią Bożą na ziemi rządził, czyli jednym słowem, żeby był głową widomą królestwa Bożego na ziemi. Ja prosta baba, a rozumiem to dobrze. Ale kto nie chce tego rozumieć, to wasz Pietrek tego nie chce rozumieć. Wiecie, jak on te słowa tłumaczy? Czytaliście to, Fedka? Oto Pietrek, ten nowy apostoł chrześcijański, tłumaczy tak te słowa: Opoka to jest Chrystus. Jestże to podobieństwem? Pan Jezus ma przed sobą Piotra świętego, mówi mu przy świadkach, to jest wobec reszty Apostołów, prosto w oczy: Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i t. d. I to wszystko ma znaczyć: Opoka to Chrystus. To przekręcanie tych jasnych słów Pańskich ma swój cel. Chodzi o to Pietrkowi, aby papieża ominąć. Ale to się nie da na żaden sposób zrobić. Nie. Opoką jest Piotr św. Fundamentem, na którym Chrystus swój Kościół na ziemi zbudował, powtarzam wam to Fedka, jest Piotr św. i będzie nim w swym następcy to jest papieżu aż do skończenia świata. Na to nie ma rady. Tego wy, Fedka, ze swym Pietrkiem nie zmienicie. Chrystus zaś jest i będzie w dalszym ciągu opiekunem, obrońcą, niewidomą głową tego Kościoła, nie innego czasem, tylko Kościoła na Piotrze zbudowanego. Tak pozostanie już do końca świata.

Wasz Pietrek dalej bije w Pismo św. Całą naukę, wszystką wiarę czerpie ze słowa pisanego czyli z biblij. Na Tradycję, czyli ustne podanie wiele nie łoży. Wspomina też coś o ustnem podaniu, ale tylko o tem, co sięga pierwszych wieków, i to jeszcze półgębkiem. Jasna rzecz, że dalej nie sięga, bo musiałby się spotkać z całym szeregiem Doktorów św. i katolickich pisarzy, a ci mu nie bardzo na rękę. Główna więc u niego rzecz Pismo św. Ale to znowu nie jest zupełnie dobrze. Toć prawda, i u nas Pismo św. jest świętem, jest drogą spuścizną po Chrystusie Panu, tam spisana jest w głównych zarysach jego nauka święta. Jako byśmy jej nie mieli szanować. My na Ewangelię św. przecież przysięgamy. Ale ja ciekawą jestem, skąd to Pismo św. Pietrek wziął, kto mu je uchwalał. Czy nie papież? A on o papieżu nie chce wiedzieć.

— Was? — krzyknął Fedka, — jaki papież? co za papież? My mamy Pismo św. od naszego Gottesmanna, od Lutra!

— Dobrze, Fedka! A Luter skąd je ma? Zanim Luter na świat się zjawił, z Pisma św. byłyby same kawałki, poszarpane strzępy. Takby je byli tymczasem popsuli, podarli, pofalszowali zli ludzie, wrogowie Kościoła i religii chrześcijańskiej, a na tych od samego początku chrześcijaństwa nigdy nie zbywało. Kto Pismo św. uratował, obronił? To papież, Ojciec nasz święty, zastępca widomy Chrystusa Pana na ziemi. Będąc ustanowionym rządcą Kościoła, musiał on z urzędu swego czuwać nad wiarą świętą, a tem samem pilnować i Pisma św., bo ono jest jednym z najprzedniejszych źródeł, z których wiarę naszą czerpiemy. Więc jeśli jest jeszcze jakie Pismo św. na świecie, co na wiarę zasługuje, to je zawdzięczamy papieżowi. Jakiemże tedy prawem na niej opierać się chcecie, z jakiejże racji chcecie wasz cały kościół i całe wasze zbawienie na biblij budować? Kto wam zaręczy, że ona nie jest sfalszowana, że ona jest dziś jeszcze wiernem odbiciem nauki Chrystusowej? Luter wasz? A czy on jest nieomylnym? Tego przecież wy sami nie twierdzicie. Jakże tedy wam zaufać, wam się może powierzyć, iść za wami, kiedy nie możecie na żaden sposób nikomu poręczyć, że posiadacie biblię czystą, niesfalszowaną, a stąd i naukę prawdziwą Jezusową, że jednym słowem wyście jedynym, prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Wątpię bardzo, czy waszemu Pietrkowi tak prędko kto uwierzy, przynajmniej ja, Teresa, nie, sto razy nie.

— Terees, wyście twarda, nieugięta kobieta!

— A niechże sobie będę taką! Targu tak prędko ze mną nie dobiejecie. Ale to jeszcze nie koniec, co waszemu Pietrkowi mogę zarzucić. Choćby mu chciała wszystko darować, wszystko

mimo uszu puścić lub łagodnie sobie tłumażyć, jednego jemu jednak i wam wszystkim nie mogę zapomnieć, a tem jest, żeście z waszych kościołów, jak wy nazywacie, chrześcijańskich, wszystkie sakramenta wymietli. Piątek wspomina wprawdzie coś jeszcze o chrzcie św., ale i to niepewnem jeszcze, czy go czasem nie uważa, jak inni, za prosty znak, za znamię, którego się używa między chrześcianami ze zwyczaju, dla odróżnienia od pogan, Żydów i Turków. Ale gdzie jest reszta? Gdzie jest Msza św., gdzie bierzmowanie, kapłaństwo, małżeństwo, gdzie ostatnie olejem św. namaszczenie? Gdzie sakrament pokuty św., ta ostatnia deska zbawienia dla mizernego grzesznika? Jakimże sposobem wy chcecie u siebie dusze ludzkie zbawić, na jakiej drodze wprowadzić do nieba dusze, które się waszej pieczy powierzają? Wiara? Ale sama wiara człowieka nie zbawi — o tem jużśmy mówili. A więc czem? Nie, Fedka, u mnie wiara bez sakramentów za nic. To nie starczy dla mej duszy, to nie starczy dla żadnego człowieka, który jakkolwiek pragnie duszę swoją zbawić. Religia, jeśli chce być prawdziwą religią, odpowiednią dla człowieka, musi koniecznieszaspakajac wszystkie potrzeby jego duszy. Na to ona właśnie jest. Chrystus Pan bardzo dobrze o tem wiedział. Chrystus Pan, który znał serce człowieka na wskroś i wszystkie jego pragnienia, boć je przecież stworzył, był aż nadto przekonany, przewidział naprzód, że żadna dusza ludzka nie przylgnie do religii, jeśli mu ta jej potrzeb w całej pełni nie zaspokoi. I taką religię też ustanowił. Wiedział Chrystus Pan, że człowiekowi po chrzcie św. potrzeba będzie umocnienia, stwierdzenia wewnętrznego przeciw różnym pokusom wewnętrznym i zewnętrznym, i dla tego na to dał mu bierzmowanie św. Wiedział, że dusza człowieka będzie potrzebowała posilenia, pokarmu, bo inaczej umrze z głodu i do niczego nie będzie zdolna, dał jej przeto Najświętsze Ciało na posiłek. Wiedział Chrystus, że, gdy chrześcianin wejdzie w związek małżeński, zaciąga przez to wielkie obowiązki, wielką odpowiedzialność przed Bogiem, i dla tego ten związek wyniósł do godności sakramentu, aby słudze swemu w ten sposób dostarczyć osobnych łask Bożych dla jego nowego zawodu i użyciu mu ciętaru. Wiedział Chrystus Pan, że chrześcianinowi będą potrzebni mężowie, którzyby nie tylko mu wierę św. przypominali, słowo Boże opowiadali, ale i w sakramenta go opatrywali, i dla tego ustanowił sakrament kapłaństwa. Ustanowił sakrament pokuty, aby go z grzechów oczyszczać i przed piekłem ratować, ustanowił ostatnie olejem św. namaszczenie, aby i w ostatniej godzinie nie czuł się umierający opuszczonym i miał tę pociechę, że Kościół otacza nad nim. To zrobił Chrystus dla człowieka, bo chciał, żeby człowiek miał w jego religii wszystko, co mu potrzeba. To też tylko ta religia może się swać prawdziwą, ten tylko Kościół może uchodzić za prawdziwy Kościół Chrystusów, w którym właśnie te wszystkie sakramenta się znajdują, w którym po dziś dzień jeszcze wszystkie one w zupełności się zachowały, jak z ręki Bożej wyszły. A że to wszystko tylko w jednym Kościele katolickim nieskazitelnie się uchowało, zatem tylko Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. A u was gdzie i jakie są sakramenta? Coście z nimi zrobili? Czy Piątek wasz odprawia Msze święte, bierzmuje, słucha spowiedzi, udziela ostatniego namaszczenia? Jak, Fedka? I jaby miła do takiego kościoła chrześcijańskiego przystać? Śliczny mi Kościół chrześcijański, kiedy z niego wszystko, co najlepsze jest w chrześcijaństwie, wyrzuconem zostało! Nie, Fedka, ja na ten lep nie pójdę — wolę sobie zostać tem, czem jestem. Wolę cierpieć biedę i nędzę, ucisk i prześladowanie w mym Kościele, bylebym tylko miała sakramenta i miała csem duszę moją od zguby uratować wiecznej.

— Ach was, Teres! Bez waszych sakramentów można się bardzo dobrze obyć. My ich nie mamy, a żyjemy, i pójdziemy też tam, gdzie i wy!

— Ej, Fedka! Ja nie wiem, czy wam tak dobrze bez sakramentów. Pewno w cichości serca niejedna dusza u was zasdrości nam katolikom tych rzeczy świętych i żałuje bardzo, że ich w swym kościele nie anajduje. I ażeby wam dowieść, że to sobie z palca nie wyssała, że tak rzeczywiście jest, przytoczę wam tu przykład jeden. Gdy była wojna z Danią w r. 1854 — na niej był też mój tatuś i on mi to opowiadał — przyszło tam w końcu do ogromnej bitwy. Chodziło o to, aby zdobyć szanice,

które się nazywały Düplem. Bez tego nie było podobnem po Duńczyków. Ale to nie była łatwa rzecz. Walły bowiem tamone były armatami. I jak te zaczęły grać, to się ziemia trzęsła i nasi padali ławą, jak kłosa pod kosą. Jedni ginęli od kuli, drudzy byli straszliwie poszarpani od kul i z ran przedzej lub później umierali. Do tych rannych na placu bitwy przychodzili pelani wojskowi, aby tych biedaków pocieszyć w ostatniej godzinie i wyprowadzić na tamten świat po katolicku. Pomiedzy tymi pelanami był tam jeden bardzo odważny ksiądz, a zwał się Szymek. Ten się nie pytał, nie zważał na niebezpieczeństwo życia, wśród gradu kul klękał przy swoich rannych, słuchał ich św. spowiedzi i, jak się dało, dawał ostatnie olejem namaszczenie. Kiedy ten ksiądz Szymek opatrzył raz jednego rannego katolika i chciał przejść spiesźnie do drugiego rannego, odezwał się tuż obok leżący, także już dogorywający luteranin do niego w te słowa: »Ach, jegomość, niechże i mnie jegomość udzieli świętości, które dajesz swoim katolikom, bo widzę, że ich to ukoja na duszy i lżejszą im śmierć sprawia. U nas tego niema. Co tam zrobił ksiądz Szymek z tym biedakiem, to była jego rzecz. Dość, że z tego macie, Fedka, dowód, jakby to i waszym namaszczeniem się przydały i jak oni w skrytości nieraz za niego błagają, zwłaszcza w chwili, kiedy przychodzi stawać na Sąd Boży.

Zatem, Fedka, pewno każdy z nas zostanie przy swojej wierze. Wy się nie nawrócicie do nas, boście za twardy na to gnat, ja też do waszego Pietrka nie pójdę, choćby mnie jak najbardziej na swoje chrześcijańskie nabożeństwo na Szeroką ulicę nawoływał. A teraz, Fedka, dosyć na dziś tego wszystkiego. Więcej o tym Pietrku nagadałam, niż on cały wart!

Teresa Rybna.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— A byłeś, Janku, na babskim wiecu? — pytają mnie wszystkie strony od kilku tygodni.

— Na jakim babskim wiecu?

— No, w Starolece.

— Aha, na kursie socyalnym. Tak się ta rzecz nazywa.

Kto widział wyrażać się tak »brzydko. Babski wiec! To mi się dla kobiet być wysoka szkoła.

— A no, jeden pies, czy mu tam Łysek czy Kartus. O imię nie będziemy się sprzecza! — odpowiada mi jedna z osób, które mnie o to pytały. — Więc czy byłeś na tym — no, jak się to snowu nazywa, — kursie socyalnym? (Panie odpuść, co za cuda same nazwisko!)

— Nie byłem: Od czego moja Kunegunda Petronela? Ona to teraz chodzi na takie rzeczy. Powiadają przecie, że kobieta nie tylko w kuchni i przy dzieciach ma się trudzić, ale ma pracować także dla innych. Więc też moje kobiece, któreby chciały jak najwięcej dobrego zrobić dla biedniejszych i utrapionych, zwłaszcza dla kobiet zarobkujących, uczę się na potęgę, jak się to robi, aby chcąc osiągnąć coś dobrego, nie pałać głupstwa.

— No i co, pani Kunegunda mocno była zbudowana tym kursem?

— A no, powiada, że można się było niejednej mądrej rzeczy nauczyć. Tylko się strasznie wstydzila, że kilka pań, ale to wyszkolonych, nie oszem prostych kobietek, prawili takie smaczne duby, iż wszystkie inne palily się ze wstydu. Mianowicie jedna z nich, która jak djabeł święconej wody boi się księży w pracy społecznej, wyjąkała po długim jakanu, że lepiej nie dobrego nie robić niż działać razem z księżmi, że kobiety w swojej robocie społecznej muszą iść same, a już pod żadnym warunkiem nie pod przewodem księży, że kobiety rozum jest inny niż mężczyzny (niby że według kobiety dwa razy dwa nie cztery, lecz pięć), że kobiety chcą samodzielności, i że ona woli robić głupstwa, byle samodzielnie!

Bójcie się Boga, czy możliwe, żeby tak mówiła rozumna kobieta? To dzisiaj pracuje się z wysiłkiem nad tem, aby nawet chłopak w terminie, nie robił głupstw, chociażby samo-

Poznań, dnia 21-go grudnia 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszonica	20.10	19.20	18.30
Żyto	15.90	15.40	14.60
Jęczmień	17.40	15.80	15.00
Owies (nowy)	15.60	14.90	14.50

Poznański targ na bydło

z dnia 21-go grudnia.

Płacono za 1 centnar wagi żywej: **Rogacizna:** Wolezaki i jałowice II kl. 30-33 m., III kl. 24-26 m. Buhaje I kl. 00 do 00 m., II kl. 30-33 mk., III kl. 24-26 m. Krowy I kl. 00-00 mrk., II kl. 25-27 mrk., III kl. 20-23 mrk. **Ocielęta:** I kl. 00-50 mr., II kl. 46-45 mr., III kl. 30-35 mr. **Nierogacizna:** I kl. 50-00 mr., II kl. 49-50 mr., III kl. 46-48 mr., IV kl. (maciory) 43-48 m. **Owce:** II kl. 00-00 mk., III kl. 00 do 00 m. — Interes był spokojny. — Targ uprzamietno.

Katolik a protestant

czyli najważniejsze różnice między nauką Kościoła Katolickiego a nauką protestantów.

Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Żyjemy pośród innowierców. Spotykamy się z nimi na każdym kroku, najwięcej może we wspólnej pracy zawodowej. Kącają nas nawet z nimi czasem bliższe stosunki. Niepodobną jest rzeczą, by raz po raz nie było z nimi mowy o sprawach religijnych. Zdarza się, że występują oni z zarzutami przeciwko świętej naszej wierze. A my co? Aż nazbyt często wobec ich śmiałych zarzutów milczymy. Czemu? Bo niestety nie wiemy zwykle, co odpowiedzieć. Za mało znamy prawdy świętej wiary, tak że trudno nam jej bronić. Więc nie dziwnego, że nie umiemy takich zarzutów odeprzeć. Gdy zaś ktoś nie utwierdzony w prawdach wiary wychodzi na obojętną, między lutrow i protestantów, i każdego dnia słuchać musi zaczepki, to łatwo się zdarzyć może, że wiara jego poczyną się chwiać i słabnąć, i następuje smutny koniec. Ważną tedy rzeczą nietylko znać w ogólności zasady wiary ale także poznać dokładnie te prawdy, w których katechizm katolicki różni się od wykładu protestanckiego.

W powyższej książeczce znajdują więc czytelnicy najważniejsze różnice i broń wobec przeciwników. Cena nader przystępna, ażeby i najmniej zamożny nabyć sobie mógł tę książeczkę. (2020)

Dla czytelników, którzyby chcieli się również zaznajomić do spraw małżeństw mieszanych, polecamy książeczkę pod tytułem:

Wielka rana narodu polskiego

czyli małżeństwa mieszane.

Napisał **X. Weredyk**, proboszcz z Litwy.

Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

— Poznań — Posen. —

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, jako i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.

ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

Blendę

miateś przynieść



Blendę jest pod gwarancją nie szkodliwa. Pranie z Blendą jest wprost zabawką. Bez mydła, bez tarcia, bez marnowania się — tylko namoczeniem i gotowaniem z Blendą osiąga się bieliznę jak śnieg biały. — Żądajcie wyraźnie Blendę za 25 fen. i nie dajcie się do czego innego namówić. Do nabycia wszędzie! Fabryka wysłała na próbę i przekonanie 8 paczek za 2,00 mk. franko. **Przekonajcie się raz, a oczy Wam się dopiero otworzą.** (3166)

E. Warczyński i Sp., Wejherowo (Neustadt W/Pr. 22).



W. EIBICH

w Poznaniu,
ul. Wrocławska 60.

Rok założ. 1790.



Największa polska fabryka muz. instrumentów

I. skład: ul. Wrocławska 60. II. skład Dolna Wałowa 1 dawniej ul. Nowa 11.

Amerykańska gitarowa cytra, którą natychmiast bez żadnej nauki może grać dziecko i starszy, do tego wszelkie polskie i niem. piosenki i tańce, po 8,50 mk. Lepsze 10, 15, 18 i 20 mk. Tak samo akordowe cytry po 4, 6, 10 mk. itd

Bóg z nami!

Bóg z nami!

Wielka Poniatowskiego koncert. harmonika. Nowość!

Najlepszy wyrób, najmocniejsza w budowie z całego świata, 2 rzędy głosów, 2 klucze, organ. głos, tylko 4 mk. Ta sama lepszej budowy, 3 rzędy głosów, 3 klucze tylko 5 mk. Dość lepiej budowana, 4 rzędy głosów, 4 klucze, tylko 6 marek. — **Najnowszej konstrukcji harmonika „Jadwiga“.** **Nowość!!** Całe miechy z baleczek budowane, okute całe w nyklową blachę. Dubeltowe dna, tak iż klawiatura wytrzyma przez to na wieczne czasy, 5 lat gwarancji. 2 klucze 7 mk., 3 klucze 8 mk., 4 klucze 10 mk. **Harmonika 6 rzędowa:** 6 prawd. kluczy, 136 organ. głosów tylko 15 mk. — **Skrzypce** dla każdego gracza, imponujące, wartość 10 mk. tylko 6 mk. z smyczkiem. **Skrzypce** lepsze, gat. z pudełkiem i smyczkiem tylko 10 mk. **Skrzypce** dla preparandów z pudełkiem i smyczkiem tylko 12 mk. **D. Klarinety** czarne z 5 klapami na watkach, mosiężne, tylko 6 mk. **A. B. C. D. i Es-klarinety** z 6, 7, 8, 10, 12 klapami od 10 do 20 mk. i t. d. **Fletowersy, trąbki, bębni** dla szkół. muzyki orkiestrowej i straży ogniowej. **Cello i kontrabasy** w różnych gatunkach. Do akordowej i gitarowej cytry także nuty. (1824)

Zamówienia odsyła się pod największą zadowalniającą usługą przez pocztę. Polskie i niemieckie cenniki na żądanie gratis i franko.

Aby uniknąć zwłoki w przesyłkach, proszę adresować wyraźnie jak następuje: **W. Eibich, Posen, Breslauerstr. Nr. 60.** oraz proszę swój adres własny dokładnie podać.



ty lajdaku

wyrażnie ci powiedziałam, bo bielizna moja krwawo zapracowana nie na to. abym ją sobie innym szkodliwym proszkiem zmarnowała. Wyśmiał mi się i przynieść mi Blendę — powiedział kupcowi, że matka twoja czego innego nie chce. — Strzeż się gospodynie przed środkami, które bieliznę marnują i oślabiają.

Beczółki

do wysłania masła poleca

T. Siudziński,

— Nakło (Nakel a/N.) —

Mam gospodarstwo

w Maryjanowie, poczta i stacja kolei Belenoln p. Zbąszyniema, jest około 40 mg. dobrej ziemi z borem i budynkami zaraz do sprzedania albo z mniej groszem. — **T. Bykowski, Zbąszyń.**

DOM

na głównej ulicy, nadający się do każdego przedsiębiorstwa, do tego 16 mg. roli albo bez roli, jest zaraz na sprzedaż. **Piotr Kaminiarz, Osieczna.**

Na sprzedaż

osada z kuźnią

dom o 2 izbach, stodółą z chlewem i ogrodem, w dobrym położeniu, druga osada 4 mg. ziemi z budynkami. — Cena podług ugody. Zgłoszenia do eksp. Przew. pod Nr. 3156.

Dom. Czerwonawieś

— p. Kriewen —

potrzebuje od 1-go 4. 09

KOWALA

egzaminowanego w kuciu koni, obeznan. dokładnie z swoim fachem i prowadzeniem młockarni. Zgł. kopie świadectw i życiorys nadesł. do Zarządu.

Organista

egzam., z dobrymi świadectw., kawal., szuka osady od 1. 1. 09 lub później. Zgłoszenia do eksp. Przew. Katol. pod nr. 3162.

Osieczna!

Tutejsi kupcy i właściciele składów lokciowych i kolonialnych donoszą uprzejmie Szanownym Odbiorcom, że gwiazdki dawać nie będą pod konwencyonalną karą Mrk. 100.

Wyższa szkoła kroju i szycia Zofii Szuman

w Poznaniu
przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

Kursa oddzielne dla chcących fachowo pracować. oddzielne dla uczących się do własnego użytku. — Kursy wieczorne. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie.

Książki treści religijnej. Żywoty Świętych.

Matka Świętych Polska albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Pobożnych Polaków i Polek. 4 tomy 3,— mk.
w oprawie 4,50 mk.

Kalendarz wieczysty czyli żywoty Świętych na każdy dzień roku. 4 tomy 3,— mk.
w oprawie 4,50 mk.

Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika. 0,75 mk.

Żywot św. Lidwiny z Sziedam 1,60 mk.

Żywot św. Wincentego à Paulo 1,— mk.

Żywot Pana Jezusa, przez Baltazara Opecia 1,— mk.

Znać żywoty Świętych to główny obowiązek chrześcianina. To też polecamy powyższe książki każdemu jako budujące czytania. Umocni ono wiarę naszą, obudzi cześć do tych wielkich Świętych, będzie dalszym ciągiem cudów, jeżeli już nie na ciele, to niechybnie na duszy czytelnika, którego uleczy, uzdrowi i umocni w wierze i miłości Bożej. Poleca i wysyła odwrotnie (1383)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Gospodynię Bochyńską

dawn. pobytu w Węgrzech, prosi się o podanie swego adresu w własn. jej interesie — pod adresem: Jan Kornobis Ostrowo, Gerichtstr. Nr. 8. (3164)

Ciekawe książki.

Powieści historyczne

z których zaznajamiamy się z dziejami ojczyzny i naszą wielką przeszłością.

Boża dziecina. Powieść ukraińska 1,— M.

Branka królowa. Powieść historyczna 0,40 M.

Rotmistrz Włodek. Powieść z czasów Zygmunta III 0,50 M.

Zaręczyny z przeszłości. Powieść z lat minionych 0,40 M.

Zemsta pani starościny. Powieść z dawnych czasów 0,40 M.

Rudy starosta. Powieść z czasów konfederacji barskiej 0,60 M.

Powieści obyczajowe

opisujące życie i jego dziwne koleje, napisane ku przestrodze, nauce i rozrywce.

Chata wieśniacza. Powieść o zamordowaniu kapłana Walentego 0,40 M.

Niewidoma. Opowiadanie z czasów męczeństwa katolików w Irlandyi 0,50 M.

Krucyfiks. Bardzo ciekawa powieść 0,80 M.

Szych czyłota. Powieść 0,40 M.

Walka o byt. Powieść 0,80 M.

Pod obcym dachem.

Nader zajmująca powieść 0,75 M.

Trzy krzyże. Nieznajomy przyjaciel dzieci

— Równość i wolność — Trzy powieści 0,60 M.

Dla starostów, družbów i gości weselnych

chcących coś nowego powiedzieć na uroczystościach.

Weselnik. Nowe przemowy i toasty na uroczystościach weselne 0,50 M.

Zbiór przemówień do duchowieństwa przy wizytacji kościołów jubileuszowych 0,60 M.

Na porto należy dołączyć do każdej książki 5 fen.

Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia

św. Wojciecha

Poznań — Posen, Św. Marcja 69.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (676)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893



Kto chce sobie sprawić dobrą i trwałą

maszynę do szycia

niech pisze po katalog, a otrzyma go darmo i franko. — Wszelkie maszyny na 5 lat gwarancji, na odpłatę i za gotówkę. — Części do maszyn zawsze na składzie. — Reperacje szybko i tanio.

Największy polski skład kół i maszyn do szycia.

Adres: KASTOR, Poznań

Posen, Wilhelmstrasse 17.

Mydła i artykuły do prania

naftaniej kupuje się

w Centralnej Drogerii

J. Czepczyńskiego (1719)

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Na przeczyszczenie krwi

Laarmanna herbata z lasu teutońskiego

od wielu lat doświadczona i polecana herbata familijna, środek spożywczy, wzmacniający żołądek, od tysięcy rodzin regularnie używany. Przez złą krew powstaje reumatyzm, wysypka, nieczysta cera, zabarwienia, krosty, hemoroidy, zatwardzenia, dolegliwości żołądka, otyłość, liszaje i t. d. — Części składowe: Erdbeerkraut 2, Fenchel 3, Hoflattig 4, Caraghen 4, Krauseminz 2, Kamillen 4, Sennebl. 9, Albina 4, Schafgarbe 8, Faulbaum 8, Löffelk. 2, Bitterklee 1, Pfefferminz 4, Linden 4, Sassafras 3, Lavendel 8, Tausendguldenkraut 2, Steinklee 2, Königskerzen 2, Flinder 3, Heidelbeeren 1, Süssholz 8, Anis 2. Paczka 50 fen., 1 mk. i 2 mk. Jedyny skład wysyłkowy ma

Aptekarz H. Smyczyński, Berlin 55. Görlitzerstrasse 48. Görlitzer-Apotheke.

DOM

odpowiedni, z ogrodem, stósowny dla kowala, zaraz lub od kwietnia na sprzedaż. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 3157.

Baczność!

Szukam dzierżawy dobrze prosperującego (3155)

gościńca

od każdego czasu na wsi lub domin. — albo na małym miejscu. Pośr. kupców nie wykluczone. Zgłosz. pod adr. Jan Wrusch, Stokki bei Beische. Agenci wykluczeni.

Potrzebny od 1. kwietnia 9

włódark

z zacieźnikiem dobrze polecony, na wysokie zasługi i ordynary. Kościół i szkoła w miejscu. Zgł. do

Dom. Schönwiese bei Nikolaiken W/P.

Resztki sukienne

i materye na kostiumy nadzwyczaj wartościowe poleca J. Czechak, Osieczno.

Książeczka dla chorych

mogąca się przydać i zdrowym.

Rozmyślania według św. Ignacego.

Często się słyszy pobożne osoby, uskarżające się na to, że nie umieją rozmyślać, modlić się, badać sumienie swoje. Pytają się, jak mają się wziąć do tego, by uczynić te ćwiczenia łatwymi i skutecznymi. — Książeczka powyższa ma na celu ułatwienie rozmyślań i usunięcie trudności, jakie ich przestraszają i przyczynienie się do chwały Boga i wzrostu Królestwa Jego w duszach.

Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.,

w opr. płóc. 60 fen., z przes. 65 fen.

za załączką pocztową 10 fen. więcej.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

nie, bo każde głupstwo szkodzi sprawie i mści się na niej. A tu taka pani, co nawet rządzi w towarzystwie młodych panien, twierdzi z powagą, że dobrze robić głupstwa, byle samodzielnie, byle nie przyjmować wskazówek od innych, a już przedewszystkiem nie od księży! Oj, dobry ja miałem nos, że nie pozwoliłem córce wstąpić do owego towarzystwa, bo nie mogę mieć zaufania do kierownictwa osoby, która takie zasady wygłasza, a przez to zdradza, jakiego jest ducha.

— No, a przewodniczący, — pytam się swojej połowicy, — co na to? Czy nie sfukał rzetelnie tej imości za takie »samodzielne głupstwo«.

— Ach, Janku, — odpowiada ona, — ten kochany X. kanonik Adamski to chyba ma w żyłach słodki syrop, a nie krew. On się wcale rozniewać nie umie. Bo gdy wszystko dokoła się gotowało, on tylko pobłażliwie się uśmiechnął na ono gadanie i prawil swoje dalej. I może lepiej, że tak zrobił, bo gdyby oddał piękne za nadobne, to kto wie, co by się stało. Wiesz przecie, że kobieta, jak się rozindorzy, to i do oczu z pazurami rzucić się gotowa.

Chwała Bogu, że się wszystko dobrze skończyło. Ja tylko przestrzegam, żeby się nigdy nikt nie kierował takim mniemaniem, że dobrze jest kiedykolwiek robić głupstwa. Inaczej na cóż przydałaby się nasza praca nad oświecaniem ludu? Sądję też, że nikt, który rzeczywiście posiada odrobinę bystrości umysłu, nie może na prawdę stawać w obronie jakiegokolwiek głupstwa, mniejsza o to, samodzielnego czy nie samodzielnego.

Nam wszystkim w równej mierze chodzić powinno o to, aby co tylko zowie się głupotą i ciemnotą, ustąpiło światła prawdziwej oświaty.

Jak światło z nieba przyniesione, rozproszyło ćmę nad stajenką betlejemską, tak i u nas oświata powinna rozpędzać chmury i tumany ciemności, która jeszcze tysiące wśród nas gubi.

Dla tego też zrozumiecie mnie, kochani czytelnicy, że, gdy w tym roku po raz ostatni przemawiam do was w Gawędzie, przypominam wam obowiązek dbania o oświatę w nowym roku. Nie zapominajcie o gazetach, a mianowicie na pierwszym miejscu o »Przewodniku«. Mam nadzieję, że za tydzień odzywać się będę w Gawędzie do nowych tysięcy czytelników, których Wy naszemu kochanemu »Przewodnikowi« przysporzycie.

W tej milej nadziei życzę Wam zdrowych i wesołych świąt i wiele pociech od Dzieciątka Jezus i błogosławieństwa na rok nowy.

Wasz stary i nieznosny zrzęda i gawędziarz a jednak szczerzy

Wasz przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Nowi Błogosławieni.

W ostatnią niedzielę odbyło się w obecności Ojca św. odczytanie trzech dekretów czyli uchwał w sprawie ogłoszenia za Świętych misjonarzy: Jana Eudes, Teodora Cuenot, Jana Piotra Neel, Franciszka Neron, Teofana Wenard i 25 ich towarzyszy krajowych, którzy w Kochinchimie ponieśli wspólnie śmierć męczeńską za wiarę świętą. Drugi dekret dotyczył ogłoszenia Świętym Pańskim misjonarza Dominikanina, Franciszka Decapillas, który również poniósł śmierć męczeńską w Chinach. Wreszcie odczytano dekret, odnoszący się do beatyfikacji Joany d'Are, znanej pod nazwą Dziewicy Orleańskiej. Biskup orleański podziękował po odczytaniu dekretu w mowie, w której sławił cnoty Dziewicy. Ojciec św. odpowiedział, że ma nadzieję, iż za przyczyną nowej patronki Francya powróci na łono Kościoła. Papież wyglądał zdrowo i mówił głosem pewnym i donośnym.

Kongres katolicki w Ameryce.

Niedawno odbył się w Chicago, w Ameryce północnej, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wzięło udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katoliccy, między nimi biskup Polak,

X. Rhode, i specjalny delegat papieski X. Falconio. Celem kongresu było obmyślenie środków misyjnego rozszerzania wiary katolickiej, zwłaszcza między przybywającymi z Europy kolonistami, którzy dotychczas w wielu miejscowościach pozbawieni opieki duchownej odpadali od Kościoła katolickiego.

Na odbytych przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono, że Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych około 10 milionów członków, głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincjach odległych, zamieszkałych przez europejskich kolonistów.

Kongres ostatni uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: »Catholic Church Extension Society«, którego celem jest rozpowszechnianie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez budowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich.

Na kongresie tym wygłosił bardzo podniosłą mowę biskup polski X. Rhode, który przedstawił opłakane we wielu wypadkach położenie Polaków przychodźców pod względem opieki duchownej. Mowa X. biskupa wywarła bardzo wielkie wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski, wspólnie z X. biskupem Rhodem zwiędził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacje dzieci szkólnych polskich, deputacje różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacji dzieci podniósł delegat, że dzieci polskie powinny kochać narodowość polską.

Przemówienie delegata przyjęło z entuzjazmem, zwłaszcza ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i do przestrzegania czystości języka polskiego. — W końcu udzielił delegat papieski wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Z dyecezyi.

— Dnia 17 grudnia r. b. zasnął w Bogu X. Jakób Lewicki, proboszcz w Wielkich Łękach, w 64 roku życia a 35 kapłaństwa. Eksportacja odbyła się w niedzielę, dnia 20 b. m. po południu, a nabożeństwo żałobne w poniedziałek.

Niechaj odpoczywa w pokoju wiecznym!

Wiadomości bieżące.

Przeciwko bezrobociu

zaczyna obecnie rząd pruski obmyślać sposoby i środki zaradcze. Ażeby zapobiedz brakowi pracy, rozporządził minister robót publicznych, że już teraz ma się udzielić fabrykom stalowym zamówień rządowych na materiały żelazne do budowy torów kolejowych, które już są zapisane w przyszłorocznym etacie państwowym. Także zjazd przedstawicieli niemieckich związków pracodawców, odbywający się w Berlinie, ma zająć się tą sprawą. Zjad ten omawia również stosunek pracodawcy do robotnika i zajmuje stanowisko w obec teraźniejszych żądań kół robotniczych. Dużo tam rozprawiają nad temi sprawami, ale w rzeczywistości pewno niewiele chleba z tej maki będzie dla robotnika. Zresztą z całego tygodnia nie mamy dzisiaj nic ważniejszego do zapisania ze spraw wewnętrznych państwa, w którym żyjemy. Parlamenty rozjechały się, w gmachu sejmu i parlamentu w Berlinie zaległa cisza głęboka. Najważniejszy wypadek dni ostatnich stanowi

otwarcie parlamentu tureckiego,

które nastąpiło w ostatni czwartek. Ze względu na szczupłość miejsca wzięło udział w tym akcie uroczystym tylko 170 osób zaproszonych. Stolica Tureyi

była dnia tego przybrana w zieleń, urzędy i biura były zamknięte, a tłumy ludu przeciągały ulicami. Dzień otwarcia parlamentu uznano jako święto państwowe. Sultan przybył do parlamentu w oznaczonej godzinie, otoczony swym dworem. Pierwszy sekretarz sultana odczytał mowę od tronu, poczem sultan sam przemówił krótko, wyrażając radość, że widzi przedstawicieli narodu, życząc, aby pracowali na chwałę i pożytek kraju. Wśród salw armatnich i okrzyków tłumów, zebranych na ulicy opuścił sultan gmach parlamentu. Nowy parlament zabrał się zaraz do roboty i podzielił się na komisye.

— **«Dziennik Poznański»** obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swojego istnienia. Rzadka to uroczystość dla pisma polskiego. To też uroczystość tę uczciło Tow. Dziennikarzy i Literatów na sali bazarowej uczcą, w której wzięło udział jakie 200 osób, w tem także delegaci z Królestwa i Galicji. Do życzeń, wyrażanych **«Dziennikowi»**, i my się przyłączamy. Niech mu Pan Bóg da doczekać się w lepszych warunkach dla kraju stoletniego jubileuszu!

— **Buk.** Dnia 13 grudnia odbyła się na sali p. Knechtla wieczornica **«Wyzwolenia»** celem uczczenia rocznicy założenia tegoż Towarzystwa. Uroczystość tę otworzył ksiądz Mrugas z Babimostu, jako delegat głównego zarządu **«Wyzwolenia»** stosownym przemówieniem, zachęcając członków do wytrwania i gorliwej pracy. Chóry żeńskie **«Lutni»** odśpiewały trzy udatne pieśni, a wspaniałe obrazy świetlane, pokazujące w obrazach i statystykach skutki alkoholizmu, zajęły bardzo licznie zebraną publiczność.

Wytrwałości i cierpliwości a **«przyszłość nasza!»**

Jeden z uczestników.

Poradnik prawny.

Chra. w Ko. O zapłatę za kotłnię możesz Pan skarżyć tylko dawniejszego wicegospodarza domu, który ją u Pana zamówił.

— **A. G. w Ch.** Prosta kradzież zagrożona jest karą więzienia do 5 lat (§§ 242 i 16 kodeksu karnego) i przedawnia się w 5 latach (§§ 67 i 1). Ciężka kradzież zagrożona jest domem poprawy do 10 lat i przedawnia się w 10 latach (§§ 243 i 67). Wykopanie z publicznej drogi koryta podpada pod kategorię prostej kradzieży. (§ 243).

Skrzynka do listów.

Panu H. L. Palmin wyrabia się z roślin, dla tego wolno go używać w dni postne.

N. M. Specjalistami na choroby gardła są w Poznaniu pp. dr. Bolewski, ul. Bismarka 6, dr. Dembiński, Rycerska 3 i dr. Grabowski, św. Marcina 9.

— **Subhasty** odbędą się w przyszłym tygodniu:

28 grudnia na sądzie w Poznaniu o godzinie 10 posiadłość zapis. Poznań-Wilda nr. 657, Józefa Leporowskiego, w obszarze 6,12 ar. wartość dochodu 7250 mk.

28 grudnia na sądzie w Śmiglu o godz. 10 gospodarstwo zapis. Gradowiec nr. 52 i 112 Marcina i Michaliny z domu Nowak, Polochów, w obszarze 9,06,70 ha.

29 grudnia na sądzie w Gostyniu o godz. 10 posiadłość (wiatrak) zapis. Gostyń nr. 878, wdowy Kunegundy Wytykowskiej z domu Hasińskiej i spadkobierców, w obszarze 6,60 ar.

29 grudnia na sądzie w Pobiedziskach o godz. 10 obsada zapis. Briesen (huby) nr. 63, Jana i Katarzyny z domu Furmaniak Cywińskich, w obszarze 4,01,89 ha.

20 grudnia przez sąd okręgowy w Łysininie o godz. 11 gospodarstwo zapisane Łysinin nr. 21. Józefa i Franciszki z domu Piłarowskiej, Domańskich w obszarze 59,64,29 ha.

31 grudnia na sądzie we Wieleniu o godz. 10 posiadłość zapis. Flöhe (Wieleń) nr. 136, wdowy Minny Hirsch z domu Scheffel, oszac. do pod. na 485 mk. dochodu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. **św. Ałojzego w Poznaniu**. Zwykłe zebranie w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 4 1/2 wieczorem na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład i sprawa wieczorku rodzinnego, mającego się urządzić w następną niedzielę.

X. Patron.

— **Wyzwolenie** towarzystwo zupełnej wstrzemięliwości od napojów alkoholowych urządziło w trzecie święto Bożego Narodzenia, t. j. w niedzielę, dnia 27 b. m. wieczorem o godzinie 1 1/3 na sali Dominikańskiej tegoroczną wielką wieczornicę. Program wielce urozmaicony. O jak najliczniejszy udział członków oraz gości uprasza Zarząd.

— **Katol. Tow. służby żeńskiej** pod wezw. **M. B. Różańcowej**. Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 4 1/2, na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład X. wicepatrona Kazimierskiego: Nasze kolendy — z obrazkami świetlanymi, deklamacyami i śpiewami. Na koszt urządzięcia będzie się pobierało 20 fen. wstępnego od członków, od nieczłonków 50 fenygów. O liczny udział prosi

X. Patron.

— Dnia 27 b. m. w niedzielę o godz. 6 1/2 urządził **Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej w Golinie** wieczornicę na sali Domu Ludowego, na którą życzliwych uprzejmie zaprasza Zarząd.

— **Dortmund:** W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbędzie się w kościele Apostołów św. o godzinie 1 1/4 przed 9 pierwsza msza św. z polskim śpiewem na 4 głosy mieszane; o godzinie 1 1/4 po 9 będzie druga msza św. uroczysta z polskim śpiewem. Po południu nabożeństwa w kościele Apostołów św. nie będzie. Również nie będzie sposobności do spowiedzi dnia 24. grudnia po południu.

W trzecie święto (dnia 27. grudnia) odbędzie się rano o godzinie 1 1/3 do 9 w kościele św. Antoniego msza św. z polskim kazaniem i śpiewem.

W drugie święto; dnia 26 grudnia sposobność do spowiedzi św. w tym samym kościele od godziny 1 1/2 do 4 aż do 1 1/2 do 6 po południu i w trzecie święto rano Msza św. odprowadzi się w intencji 13 róży niewiast ł. Z pierwszego obwołu (przełożona p. Syputta.)

— **Dortmund** Towarzystwo śpiewu kościelnego obchodzi w drugie święto Bożego Narodzenia swą gwiazdkę o godzinie 5 na sali pana Kasmierzaka, Mühlenstrasse 6 (Reichskrone).

— **Bractwo Różańca św.** obchodzi gwiazdkę w trzecie święto dnia 27. grudnia na sali posiedzeń Zimmerstrasse 28. Członkom Bractwa Różańca św. oznajmia się, że każdy, co aż do 29. grudnia nie zapłacił prenumeratę (30 fen) za Przewodnika na pierwszy kwartał 1909 r., Przewodnika nie dostanie. Nieczłonkowie Bractwa Różańca św. placą za Przewodnika 50 fen. kwartalnie. Zgłosić się można o Przewodnika u opiekunów Bractwa.

O. Bazyli.

Nasz obrazek gwiazdkowy.

Obraz cudownej Matki Boskiej w Lourdes.

Miniony rok poświęcony był jubileuszowi cudownego Objawienia się Matki Boskiej w Lourdes. Tysiączne pielgrzymki popłynęły do tej miejscowości, w której spodobało się Matce Najśw. ustawić w ubiegłym wieku tron łaski i miłosierdzia. Nie mogło pomiędzy temi pielgrzymkami zabraknąć także pielgrzymki narodu polskiego, który odznaczał się po wszystkie czasy szczególniejszą czcią ku Najśw. Maryi Pannie. Taka pielgrzymka odbyła się rzeczywiście. Opisuje ją pięknie w **«Przewodniku»** uczestnik tej pielgrzymki, X. radca Piotrowicz, proboszcz w Skalmierzycach.

Ze względu na ten rok jubileuszowy wybraliśmy jako premię gwiazdkową dla czytelników **«Przewodnika»** obrazek, przedstawiający **Objawienie się Matki Boskiej w Lourdes.**

Treść tego obrazu zrozumieją dokładnie czytelnicy, którzy śledzą barwny opis pielgrzymki w **«Przewodniku»**.

Dla wyjaśnienia kilku szczegółów obrazku podajemy, co następuje: Figura Matki Boskiej w białej szacie, z niebieską przepaską, przedstawia nam Najśw. Pannę tak, jak się objawiła młodzieńczej Bernadecie. Pod grota tłumy ludzi, wyciągających ręce do Matki ludów z prośbą o pomoc. Że to wołanie o pomoc nie jest daremne, świadczą liczne krukwie, zawieszane u stóp groty, a opowiadające dobitnie, jak cudownie Matka Boska przywracała zdrowie i siły. W głębi na lazurowem tle nieba obraz bazyliki, czyli owego wspaniałego kościoła, zbudowanego nad grota. Na samym przedzie obrazu widnieje para ludzi, po których stroju poznać, że to Polacy. Żona podtrzymuje słabego, może ubezwładnionego męża. Oboje spoglądają z wyrazem pokornej modlitwy i głębokiej ufności ku Matce Boskiej. Gdy wszyscy ich opuścili, Ona im dopomogła! Zdaje się, że z oczu ich tryska już blask wdzięczności i radości: Marya wysłuchała!

Sądzimy, że obrazek ten będzie dla czytelników naszych miłą pamiątką minionego roku jubileuszowego, a oprawny w odpowiednie ramki, będzie on ozdobą na ścianach ich domów!

Kalendarz Świąt: Niedz. (po Bożem Narodzeniu) 27. Jana ewang. — Pon. 28. Miodzianków. — Wt. 29. Tomasza b. — Śr. 30. Dawida kr. — Cz. 31. Sylwestra p. — Piąt. 1 stycznia Nowy Rok (Mieczysława). — Sob. 2. Makarego p.

Adoracya Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 27. Węglewo. 28. Witkowo. 29. Wronczyn. 30. Września. 31. Zydowo. 1. stycznia Nowy Rok. Boże Ciało i Barcin. 2. Św. Małgorzata i Chmiąta.

II. Dodatek „Przewodnika katolickiego“ Nr. 52.

Poznań, dnia 27-go grudnia 1908.

Ciekawe i piękne powieści zawiera

Kalendarz Przewodnika Katolickiego

na rok

1909.

Ozdobiony licznymi obrazkami.

Do kalendarza należą następujące dodatki:

2 obrazki kolorowe i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. za zaliczką 80 fen.

Odwrotnie wysyła

**Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen.**

We wtorek, d. 29 grudnia o godz. 12-tej

będziemy parcelować w Gąsawie p. Rogowem

GOSPODARSTWO

p. Andrzeja Bykowskiego

o ca. 95 mórg się składające.

(3115)

Bank Parcelacyjny w Poznaniu
Posen, Victoriast. 12.



Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu
czystych i odstających

WIN
GÓRNOWĘGIERSKICH,

następnie **wielkie zapasy wybornych**
Win czerwonych (Bordeaux)
Koniaków, Rumów, Araków
znajdują się u starej renomowanej firmy

A. PFITZNER
w Poznaniu, Stary Rynek 34,
wchód z ulicy Wiankowej.
Mąd pod Tokajem — własne winnice.

Cenniki bezpłatnie
Kupcom znaczny rabat

Dopóki zapas starczy!

12 pięknych powieści
za **1** markę

1) O słynnym czarodzieju Twardowskim (z obrazkami). 2) Pod jarzmem tureckim. 3) Pomiedzy niebem a ziemią. 4) Straszny sen. 5) Pożarci przez rekiny. 6) Śmierć na dnie morza. 7) Cudowne ocalenie (z obrazkami). 8) Zagłodzony w lochu (z obrazkami). 9) Bitwa pod Kirchholmem. 10) 20 dni w zawalonej studni. 11) Podania i legendy. 12) Wąż swatem. Oprócz tego dołączam do każdego zamówienia **pięć** pięknych kolorowych na Boże Narodzenie i Nowy Rok darmo.

Wszystkie te 12 powieści i 5 kart kosztują tylko **1,10 mk.** z franko przesyłka. Poleca i przesyła odwrotnie

Fr. Chocieszyński
Poznań — Posen O. 39.

Kto powoła się na to ogłoszenie i przysła 30 fen. otrzyma jeszcze wspaniałą książkę w kolor. okładce. Powieści i poezye, zaw. 336 stron.

Wprawia sztuczne zęby,
zatrzuwa, plombuje
i wyrzywa bez bólu
W. Skowronski, dentysta,
Kępno, rynek 15.

Kupuję damskie włosy.
wyczesane
St. Wenzlik, ul. Wilhelmowska 19.

Odpycha się daleko
narzucane obce wyroby
od czasu kiedy powstały

mydła Zwierzyńskiego
uznane jedynie za najlepsze!

Do nabycia w wszystkich
większych handlach odnośnej branży.

Złoty medal
Wystawa Przemysłowa
Poznań 1908.

Złoty medal
i najwyższa nagr. honor.
Wrs. Przem. Gniezno 1908.

Jedyna polska parowa warzelnia smalcu
i fabryka tłuszczów spożywczych

M. Jezierskiego w Poznaniu

poleca po cenach najtańszych li tylko w doborowych
gatunkach od 30 funt. pocz. do każdej stacyi kolejowej
smalec poznański topiony z doprawą, bardzo smaczny,
smalec surowy czysto wieprzowy do przetapiania,
znakomity tłuszcz spożywczy marka „Emjot“
własny fabrykat, nagrodz. na ostatniej wystawie przem. złotym
medalem oraz wszelkie gatunki **słoniny solonej i wędzonej.**
Tłuszcz marka „Emjot“ zastępuje zupełnie smalec topiony
i jest o 14 marek na centnarze tańszy. — Adresować proszę

M. Jezierski, Posen, Südstr. 4.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wysyłam

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;
już **dokładnie ob-**
ciągane i na minutę
uregulowane.

Dowodem licząc z ca-
łego świata zamówienia
i podziękowania. — Kto
nie kupi, toć trudno
sam sobie szkodli.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczyk.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy nikłowy kluczykowy

6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-

czone brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złocone brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-

mieni 2 złocone brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne
zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po **12.**
14, 16 mk. Nikl. rem. bez gwarancji zegarki po
2.35, 2.95, 3.50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —
Budziki po mk. 1.85.

Cenniki około 3000 ilustracyi na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-
nety, wysyłam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności
począwszy od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 5%
„ półrocznem „ 4 1/2%
„ kwartalnem „ 4 1/4%
na każdorazowe żądanie 4%
Adres: Związek Ziemiań, Poznań (Posen)
ulica Wiktoryi 2, ptr.

Telef. 1915.

NOWOŚCI

Najpiękniejszy i najpożyteczniejszy
podarek gwiazdkowy
dla młodzieży i dla dorosłych!
Księgarnia STEFANA KNASTA
w Inowrocławiu (Hohensalza):
wydała

Perły Deklamacji Polskiej.

Zbiór prześlicznych wierszy — stosownych do
wygłaszania w kręgu rodzinnym i towarzyskim,
podczas obchodów rodzinnych i narodowych.
Okolo 150 utworów, z tych przeszło 80 w żadnych
zbiorach tego rodzaju dotąd nie drukowanych.

Cena 2 Marki

w opraw. po 2,50 i 3 Mk. Z przes. poczt. 20 fen. drożej.

Do nabycia

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
Poznań (Posen), Św. Marcin 69.

Bracia Rodacy!
Was Wszystkich proszę
Niech od dziś każdy
Tak zaszykuje:

Nim w Stęszewie
Lub okolicy
Dom wybuduje
Wystawi chlewy

Niech się wprzód zawdy
U mnie zapyta
Co żądam za belki
Jaka jest cena

Za deski, szwarty
Cement i trzonęq
Kantówkę, łaty
Papę lub smołę

I wapno i cegłę
Opa też i gwoździe
Flisy, dachówkę,
Szamoty i kaflę

Co za robotę
Żądam murarską
Za jaką cenę
Pracę ciesielską. —

Wykonam — zawsze
Rzetelnie i trwale
Szybko — dogodnie
Skończę budowlę.

Wszystko dostarczę
Bądź pewny Bracie!
Po — w każdym razie —
Rzecznej cenie.

Karol Mroczkiewicz

Telef. 11 budowniczy w Stęszewie Telef. 11.

Skład artykułów budowlanych.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej
sumie i każdego czasu i płaci

5 od sta

przy półrocznem wypowiedzeniu i oblicza pro-
cent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

M. BODEN WROCLAW = RYNEK 38. =

m. kuśnierski, dostawca nadw. wielu dworów.

Największy dom wysyłkowy towarów futrzanych.

Wszystki do wyboru w futrach, żakietach, derach,
mufach, baretach i t. d. odwrotnie franko pocztą.
Cenniki, próbki posyła futrzanych i tow. futrzanych franko.

Firma powyższa nie zatrudnia ani podróźujących

ani agentów i nie posiada filii.

A. Ofiarkiewicz
Miejaka Górka — Górehen
poleca bogato zaopatrzony
skład mebli
kompletne wyprawy, jako
też pojedyncze sztuki oraz
meble wyściełane i lustra.

trumny

z drzewa i metalowe, trumny
pojedyncze, gładkie i kielow.
Robota dobra, ceny umiarkow.



Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego
nowego wielkiego cennika



na zegarki kieszonkowe,
regulatory, budziki, bizuteryę
złota, srebrną i niklową, łań-
cuszki, skrzypce, flety, klar-
nety, kosy, welocypedy, ma-
szyny, zabawki, perfumy,
kaszki do sabotażu, krzyżo-
narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak
zdumieje,

gdy moją cenę zobaczy
i niskie ceny przeczyta.
Proszę żądać mój polski cen-
nik, zawierający 4000 ilu-
stracji, a każdemu darmo
i franko wysłać. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin O.,
Markusstrasse 3.



W. Ziarniak,
Strzałkowo,

poleca darte gęsie pierze
po Mk. 2. 2,50, czyste białe
po 3—3,50 za funt, niedarte
po 2,25, 2,50 i 3. kwap po
4,50 i 5 Mk. za funt. Wysyłka
za zaliczką pocztową. (2264)

Wróciłem.

Dr. Grabowski

Specjalista w chorobach ucha, nosa i gardła.

Poznań, Św. Marcin 9. (3069)

Suche drzewo opałowe

sprzedaje każdego czasu (3129)

Zarząd leśny Majętności Dobrojewo.

Koncertowe

(bardzo silne) czysto stroj. prima

HARMONIKI



po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy,	mk.	3,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy,	okuwana	mk. 4,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy,	okuwana, większa	mk. 4,50
3 klucze, 72 głos., 2 basy,	okuwana, większa	mk. 5,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy,	okuwana, większa	mk. 6,00
4 klucze, 92 głos., 4 basy,	okuwana, większa	mk. 12,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy,	okuwana, organ	mk. 12,00
6 kluczy, 132 głos., 2 basy,	okuwana, organ ff.	mk. 17,00

Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

Klarnety

po 5. 6. 7. 8.
10 marek.

Cenniki
darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popelnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
świn jedyną prawdziwą domieszką **Susolu**. Świnie pasione
domieszką **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
czarwonice, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów,
a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań
świadczą o dobroci tego fabrykatu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
ryach i aptekach, lub też wprost z niemieckiej fabryki **Su-
solu** w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk.,
50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty
lub stacyi kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą,
większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
stacyi kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przyśle
pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Jeżeli chcecie **Szanowni Rodacy** kupić rzeczywiście dobry towar, to nie dajcie się złudzić krzyżącymi cenami w oknach innowierców i nie sanujcie im waszego ciężko zapracowanego grosza, tylko zapłaćcie sobie proszę nazwisko moje

M. Miniszewski

ulica Nowa Nr. 2

Najstarszy polski skład bielizny i trykotaży

== w Poznaniu. ==

Koszule i gacie wełniane, kamizelki igliczkowe i barchanowe, skarpety, pończochy i wszelkie inne towary na zimę we wielkim wyborze.

== Najstarszy i największy ==
Skład towar. kolonialnych, delikatesów, win i cygar
połączony z winiarnią i śniadalnią
Szeroka ulica Nr. 2 przy Rynku
L. MALICKI

poleca codziennie świeżo palone kawy w cenach 75. 80. 100 fen. do 2 M., wszelkie dodatki do kawy, herbaty, czekolady, kakao, karmelki, biskwitki — ryż, kasze, maki, osucie — smalec, powidła, olej siemienny, tosoś, bydlinki, sielawki, węgorki, sardynki w oliwie, wazelki jarzyny i kompoty oraz wszelkie marynaty i delikatesy.
Prędką i rzetelną usługą. Ceny najtańsze.

Zdrowie to majątek!

Kto cierpi na kaszel i dychawicę, niech używa nasz niezrównany środek przeciw tym chorobom Elanol. Skutek pewny. Cena 3 i 5 mk. Na reumatyzm i rwanie w kościach: Stenokur w cenie 5 i 9 mk. Na rany otwarte, liszaje i wszelkie okaleczenia Visco-Kur po 4.50 mk.; na żóładek, mdłości i brak apetytu balsam i herbatę św. Wojciecha; cena 2.50 i 4 mk.; na odziebliznę: masło za 1.50 mk., na wypadanie włosów, vegetabil. balsam na włosy; butelki po 3 i 5 mk. Wszelkie zanieczyszczenie krwi, z którego jedynie biorą początek choroby, usuwa herbata św. Wojciecha w paczkach po 1 i 2.50 mk. Kogo zawiodły inne szkodliwe lub bezwartościowe środki, ten niech się przekona o działaniu podanych tu środków, a wnet uzyska swe siły z powrotem, bo środki te nie są nowe, lecz tysiącokrotnie wypróbowane.

Baczność przed naśladownictwami!
Jedynie prawdziwe z firmą (2967)
W. Wyrzykowski, G. m. b. H. Gnesen.

Gospodarstwo

w Sulkowicach pod Krobą obejm. 18 morg. pszennej roli, do tego kram tow. kolonialn., mam zamiar sprzedać ze wszystkiem, jak stoi i leży. Cena podług ugody. Spiesz, zgłośz. przyjm. **A. Andrzejewski**, Sulkowice per Ludwigsbof, powiat Gostyński. — Znaczk na odpowiedź. (3038)

Gdzie możnaby z powodzeniem założyć **skład tow. krótkich i lokciowych**. — Łask. of. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 3043.

Z powodu innego kupca mam zaraz na sprzedaż mur. o 5-ciu izbach cena 18 set tal. wpt. 8 set tal. reszta na 1 hipotecę po 4 1/2%. Zgłosz. przyjm **Wł. Wegnerowicz**, Miejska Górka.

Posiadłość obejm. dom mieszkalny, chlew i stodołę, do tego ogród wynoszący 1 1/2 mg. roli, wszystko w dobr. położ., jest do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Kazimierz Sołtyśiak**, Lubnia pod Wielichowem. (3046)



POWOZY BRYCZKI SZORY

poleca po najtańszych cenach

A. Dzieciuchowicz
Największa fabry. powozów,
Poznań, Rybaki 4-6.

Restauracya

w powiat. mieście, blisko kościoła i rynku, w bardzo dobrym biegu — jest wedle choroby właściciela do odstąpienia zaraz lub później Dzierżawa roczna 900 M. z pomieszkaniem. Do objęcia potrzeba około 1300 M. Spieszne zgłoszenia przyjmuje (3073)

Jan Sowiński
Ostrów, ul. Kaliska 39a.
Telefon Nr. 173.

Tanie zelówki

kto chce mieć, niech sobie sprówadzi z naszej fabryki nasz środek „Olinol”. Nowe zelówki, zaprawione Olinolem, trzymają pod gwarancją 2 razy tak długo, jak zwykłe zelówki. (3120)

Skutek zadziwiający!
Pudełko po 60 fen. Prawdziwy „Olinol” jest tylko z naszej fabryki wprost do nabycia.
W. Wyrzykowski, G. m. b. H. Gnesen.
10 najwyższych nagród.

Nowość! Pastyłki przeciw kaszlowi i ochrypnięciu skutkują zadziwiająco szybko i pewno. Ma na składzie **Leon Linetty** w Kępnie.

Zęby
sztuczne wprawia, plombuje i leczy chore na zęby. — Operacya zębów bez bólu.
F. Galański, Kępno
Rynek 10, naprzeciw ratusza.



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypcy, dychawicy, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowskiego olejku eukalyptusowy
Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia. Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. i 2 mk. Począwszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:
K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Świeży wyborny olej

pod gwarancją czysty siemienny w butkach lub beczkach franko do każdej stacji oraz wszelkie artykuły kolonialne poleca (2804)
Józef Szadowski, Opalenica
— dawniej: **A. Gustowski**.

== Cierpiącym na ==
reumatyzm i podagrę udzielę chętnie bezpłatnie inform. listow., w jaki sposób został. wylec. od ciężkiej i uporecz. tej choroby.
Karol Bader, Monachium
München, Kurfürstenstr. 40a.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież skrofuly, przyszyca, wyrosty skórne.

otwarte nogi.
obratwienia nóg, wrzody na nogach, żyły kurczowe, bolące palce, zastarzałe rany są często sporczywe; kto dotychczas do remienia oczekiwał wyleczenia niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej

maści Rino
bez trucia i kwasów. Puzka 1. — mk. Odzień otrawimy piśma dylkocynne. Tylko prawdziwa w oryginalnem opakowaniu białe-zielone oznaczona i z firmą **Schubert & Co.**, Weinböhla. Naśladowców nie trzeba przy mować.
Do nabycia w wielu aptekach.
Części składowe są następujące: Wachs. Napht. je 15, Walrat 20, Benzoe, Venet. Terp., Kampferöl, Perubals. je 5, Elgob 35. (3158)

Brzytwy!!

Jedynie najlepsza z ang. dynamentowej stali, — nane z dobroci i pod gwara: są, już obciąż. i gotowe do użycia. Wymienię każdą sztukę, jeżeli nie będzie dobrą.
Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo.
Nr. 50 51 53 54 56 61
Mk. 1.20 1.40 1.75 2.10 2.75 3.50
Pędzelek 40 fen., zwyciężajny 25 fen. — Miseczka lepsza, niki. bryt. 40 fen. — Mydło 10 fen. — Paski do ostrzenia po 0.80, 1, 1.50 i 2 mk. — Nożycki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen. — Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odprzedającym rabat.
Cenniki wielkie około 2000 ilustr. wys. darmo i franko.
M. Danecki, Poznań,
Posen, Bismarckstr. 2.

Do 5 marek i więcej, oziennienie zarobku, maszyny do wiewienia pończoch i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znosak.

St. Lewandowski, Bdgoszn Bromberg, Brückerstr. 2



Polecam

bryczki, wozy i szary
w wielkim wyborze
Przyjmuję także reper. cyk. —
Uczni przyjm. mara. (3092)
Fr. Warkocki, Jarocin.

Gospodarstwo

28 morgow. czystej pszennej ziemi, 4 mg. łąki, blisko jez. — wa, dom maszyn mrow. o 4 pokojach i kuchni, chlew mrowany, stodoła nowa, inwentarz żywy: 5 krow, 2 konie, 4 świnie i wszelkie maszyny i porządki gospodarze pozostające na gruncie, jest do nabycia. Szkoła w miejscu, do kościoła 1 1/2 km. Cena kupa 20,000 M., wpt. 6000 M. reszta własność na długie lat. Zgłoszenia przyjmuję (3077)

JAN SOWIŃSKI,
Ostrów, ulica Kaliska 39.
Telefon Nr. 173.

Mam do wydzierżawienia od 1 kwietnia 09 w Żerkowie, z dużym wystawem oknem, z 2 pokoj. i kuchnią, jako też dwa pomieszkowania z 3 pokoj. i kuchnią. Zgłoszenia pod adr. **H. Scheps, Żerkow.**

Pouczające i pożyteczne książki!

Ilustrowane dzieje Polski. Napisał
Dr. F. Koneczny. 380 stron
z kilkuset obrazkami. 2,40 mk.
w oprawie 3,— mk.

Jest to jedna z najlepszych książek opisująca dzieje
narodu naszego. Z całości tej pięknej książki tchnie
czysta miłość do pokochania naszej przeszłości, gdyż tyle
tam pięknych i wzniosłych cnót narodowych zajaśniało,
że warto być dzieckiem narodu z tak świetną przeszłością.

**Wielka rana narodu polskiego czyli
małżeństwa mieszane.** —,60 fen.

Setki i tysiące giną dla naszej wiary i obojętnej
z powodu lekkomyślnego zawierania ślubów z innowier-
cami. Książka ta jest bardzo potrzebna a napisana jest
zajmująco i przystępnie i nadaje się przedewszystkiem
dla Polaków zamieszkających w protestanckich okolicach.

**Dziesięcioro przykazań wychowania
katolickiego.** Nap. X. Bolesław
Dziegiecki 1,— mk.

Książka ta jest wielką pomocą dla rodziców do wycho-
wania dzieci na prawych i znacznych obywateli i Polaków.

— Poleca i wysyła odwrotnie —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O 1.

Wiatrak

we wielkiej wsi, w bardzo do-
brym biegu — do tego należy
około 5 mórg roli pod pszenicę,
dom murowany, chlewy i sto-
doła z drzewa, jest wedle przy-
padku familijnego od zaraz na
sprzedaż lub do oddania w za-
mian na gospodarstwo 15—20
mórg. Cena kupna 2600 tal.
wpł. 1000 tal. reszta stała bi-
poteka na 10 lat Zgł. przyjm.
Jan Sowiński, Ostrów
ul. Kaliska 39. Telefon 173.

WIATRAK

o 2 gankach, dobry i z dobrem
mielewem, za 2500 mk. Jeżeli
by chciał kupić nie młynarz
wyuczyłbym mienienia. Zgłosz.
przyjmuje M. Borowicz, Książ.

KAMIENICA

II p. z handlem tow. kolonial-
do sprzedania za przystępną
cenę, albo handel sam od 1. 4. 09.
do wydzierżawienia. N. Piskor-
ski, budowniczy, Ostrowo i. P.

Futermajster

z 2 własn. ludźmi,
potrzebny na dobry kon-
trakt i tantiemę od No-
wego Roku do Dom.
Kotowo p. Grätz.

Karty okrętowe

z Hamburga do Ameryki

poleca

Adam Spektorek

Kolmar i. P.

Kto karty okrętowe
u mnie kupuje, jedzie pod
opieką stowarzyszenia katoli-
ckiego św. Rafała, na czele
którego stoi Duchowieństwo ka-
tolicke, przez co chroni się
od każdej moralnej i material-
nej straty. Wszelkie wyjaśnie-
nia bezpłatnie. (688)

Nadszwajcar

(od 100 do 200 krów) poszukuje
miejsca od 1-go stycznia 1909
Zgłoszenia pod adr **Loda,**
Swadzim p. Sady.

Mam miejsca dla włoda-
rzy, kowali,
stelmachów, forczpanów, ruc-
niaków na wysoki deputat z za-
ciężnikami i wszelk. oficylistów
dworskich. — Stellenvermittler
Stanisław Tuczyński
Posen, Ritterstr. Nr. 10.

Torfciarz

na akordową robotę, potrzebny
do Dom. Graboszewa per
Stralkowo od 1-go kwietnia
1909 r. lub później. (3138)

Dziewczyna umiejąca gotować
i prasować i druga
do każdej pracy dom. na 60 tal
roczn. zast. od N. Roku i stel-
mach na deputat od 1 kwietnia
potrzebni do Dom. Sulaszewa
per Margoniu. (3137)

Poszukuję od 1 kwietnia 09
porządkowego
na wysokie zastęgi z 1 lub 2
zaciężnikami. (3134)
S. Degler, dzierżawca
w Graboszewie p. Stralkowem.

Pokojówka

od 1-go stycznia po-
trzebna do dworu (3135)
DOM. GOLMITZ
p. Kl. Kreutsch.

Dom. Niezychowo
pod Białosiłwem (Weissenhöhe)
potrzebnie od 1. stycznia lub
1. kwietnia 1909 żonatych

*** fernali ***
i parobków.

Mam miejsca
dla kowali, włodarzy, stel-
machów, forczpanów, fa-
mili robotniczych, dla samo-
tnych parobków i dziewczyn.
Stanisława Łukaszczyk,
Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22.
Telefon Nr. 1195.

Organista

żonaty, z małą familią,
trzęsawy, znający dobrze
muzykę i śpiew kościelny,
może się zgłosić piśmien-
nie na probostwo w Ko-
tlinie (stacja pocztowa).

Potrzebne od stycznia 09:

Gospodynie na probostwo
i do dworów, samodzi. i pod dys-
pozycję, kucharki na wieś i do
miasta, bony, panny do dzieł,
praczki, pokojowe i wszelka
służba na wieś i do miasta. —
Spieszne zgłoszenia przyjmuje
Stanisława Łukaszczyk,
Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22.
Telefon Nr. 1195.

KOWAL

zręczny potrzebny od
1-go kwietnia 1909 roku.
Dom. Gierlachow
— p. Bojanowo. —

Podwórzowego

(parobka) wolnego od woj-
skowości, z dobrymi świade-
ctwami, poszukuje od 1 stycznia
enkiernia A. Pfiznera
w Poznaniu. Stary Rynek 6

UCZNIA

z dobrymi szkolnymi wiadomo-
ściami przyjmie od N. Roku
Karol Abt junior
Handel tow. żelazn., kolonialn.,
porcelany, szkła i artyk. budo-
wanych w Śmiglu.

2 uczni

chcących się na
korzystnych wa-
rankach wyuczyć kłodziejstwa
(stelmachstwa), przyjmie od za-
raz lub od 1. 09 mistrz kłod-
zijski **P. Szociński, Strzelno.**

UCZNIA

poszukujemy od Nowego Roku
do naszego składu korzennego,
delikatosew i destylacji. **Świ-
toński & Paul, Pobie-
dziska.** Bliższych informacji
udzieli p. **A. Wegner** tamże.

2 uczni

poszukuje zaraz
lub od Now. Roku
S. Gorgolewski mistrz krawiec,
Kępno-Kampen i. Pos. (3070)

Ucznia

syna uczciwych
rodziców, poszu-
kuje w nauce **rzeźnictwa**
i wyrobu kiszek od zaraz lub
później **Fr. Cieślewicz**
mistrz rzeźn. Mosina-Moschin.

UCZNIA

do handlu żelaza, materiałów
budowl., sztucznych nawozów
i nasion, przyjmie od zaraz
lub od 1. 4. 09. **A. Kryzan,**
Zbąszyń — Bentschen.

Do mej drageryi połączo-
nej z apteką poszukuje od 1-go
stycznia 09 lub przedzej

ucznia

z dobrymi szkolnymi wiadomo-
ściami. Zgłoszenia przyjmuje
**aptekarsz Blümel, Ste-
szewo (Stenschewo).**

Syna

uczciwych rodziców
przyjmie w nauce
stolarstwa od Nowego Roku
J. Hilscher, m. stol., Poznań O. 5,
Wilowa ul. — Villenstr. 69.

Ucznia

chcącego się wy-
uczyć dokładnie
piekarstwa przyjmie zaraz lub
od Nowego Roku **Wojciech**
**Cichoszewski, mistrz pie-
karski w Śmiglu. (3020)**

UCZNIA

w nauce stolarstwa przyjmie
każdego czasu pod bardzo ko-
rzystnymi warunk. **A. Ofiar-
kiewicz Miejska Górka,**
skład mebli i trumien. (3090)

Ucznia

syna uczciw. ro-
dziców, chcącego
się wyuczyć **piekarstwa,**
przyjmie zaraz w nauce trwa-
jącą 3 1/2 roku z wynagrodze-
niem rocznem 150 mk. **Leon**
**Roeske, m. piekarski w Mie-
ścisku (Mietischisko). (3147)**

Zawakuje miejsce ucznia

rzeźnickiego u **L. Weber-
skiego w Pobiedziskach. (3150)**

Szukam od zaraz lub później

1-2 uczni
Fr. Krotecki, mistrz kowal,
Chodzież (Kolmar i. Posen).

— Szukam od zaraz —

2 UCZNI
**E. Jammer, mistrz stel-
m.,** Budowa pojazdów z zapęd. mo-
toru. Chodzież — Kolmar i. P.

Kawaler, przemysł., liczący
28 lat, z dobrą egzystencją, po-
siadający 2000 M. oszczędności,
szuka dla braku znajomości pań

żony.

Panny chcące prowadzić dobre
życie, w posiadaniu 3—4000 M.
majątku, raczą swe oferty prze-
stać eksp. Przew. pod nr. 3146.
Dyskretyca zapewniona.

żony.

Kawaler 28 lat, kupiec,
posiad. po rodzicach odzie-
dziczoną większą restau-
rację i rolnictwo w mie-
ście, wartości 75,000 Mk.,
bez długu, poszukuje dla
braku znajomości pań

żony.

Panny także i rodzice, któ-
rym zależy na dobr. wy-
daniu swych córek, raczą
nadesłać z całym zaufa-
niem swe oferty z podan.
majątku i fotogr. do eksp.
Przew. pod lit. K. P. 3153.
Dyskretyca zapewniona.